

★ WRZESIEŃ

★ SKOK ZŁOTEJ RĄCZKI

★ PAWILON MORALNOŚCI W CIECHANOWCU

★ PAMIĘTNIK NASTOLATKA

★ TV i TV Sat

str. 4

str. 5

str. 7

str. 10

(wkładka)

KONTAKTY

37(618)

13 WRZEŚNIA 1992

CENA 3000 ZŁ



Fot. Gabor Lörinczy

Płodobranie...

str. 9

KAROLINA TOMCZYK

Niepamięć

Pamięć kosztuje niewiele. Średnio 15 tysięcy złotych, czyli trzy goździki z „zielonym”.

1 września okazało się, że 15 tysięcy jest zbyt wygórowaną kwotą, aby uczcić 53 rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Tego dnia tablica pamiątkowa, pomniki poświęcone ofiarom II wojny światowej, żołnierzom września 1939 r., Armii Krajowej były przeważnie puste.

„Nie przewidzieliśmy takiego wydatku”, mówią w instytucjach, urzędach gminnych.

cd. na str. 4

KONTAKTY

KONTAKTY



Horoskop
miłosny



NAGRODY
zegarek

W następnym numerze
 pisać m.in.: **Marla Tocka o „Sprawiedliwych wśród narodów świata”** spód Wysokiego Mazowieckiego * **Anna Cisoń o wakacjach w Druskiennikach na Litwie** * **Gabriela Szczęsna o życiu na dnie** * **Katarzyna May o koncercie Czerwonych Gitar, którego nie było.**
Ponadto: lato w ogniu i pod kołami, pamiętnik nastolatka, pytanie intymne, TV i TVSat.

HURAGANOWE WIATRY NAROBILI SZKÓD (na szczęście znacznie mniejszych, niż wiosną w Rakowie) w gminie Miastkowo oraz w Stawiskach. Najbardziej ucierpiały wsie Drogoszewo i Rydzewo. Nikt nie został poszkodowany fizycznie, są natomiast straty materialne (uszkodzone budynki mieszkalne i gospodarcze, pozrywane przewody elektryczne i telekomunikacyjne, powalane drzewa).

TYTUŁY CHAMPIONÓW ZDOBYLEY na ogólnopolskiej wystawie zwierząt hodowlanych: ogier „Bert” Stefana Nieszały z Brzozowa (gm. Kolno), owca Andrzeja Leszczyńskiego z Poniata (gm. Perlejewo), dwa knury Józefa Kowalewskiego ze Srebrzowa (gm. Wizna) oraz dwa knury Władysława Mioduszeńskiego z Jaworu (gm. Rutki). Ze złotymi medalami wróciło z Warszawy 12 jalewek i dwa knury z POHZ w Grabowie. Tytuły championów i medale oznaczają nagrody finansowe dla łomżyńskich hodowców. Niestety, niewielkie.

PGR-Y W KUROWIE I PORYTEM JABŁONI jeszcze w trzecim kwartale przekazane zostaną Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Z ZYSKIEM ZAKOŃCZYŁO PIERWSZE PÓŁROCZE tylko 5 przedsiębiorstw z 33 podlegających województwu: PPS, MPEC, „Centrala Nasienna”, Fabryka Mebli i Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji. Na zero wyszła łomżyńska Centrala Materiałów Budowlanych. Kilka firm zanotowało zyski przed opłaceniem podatków.

MEDALE „SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA” otrzymali w poniedziałek z rąk ambasadora Izraela w Polsce, Mirona Gordona, Jadwiga Biała-Siekierko z Bogut Milczek, córka zmarłej wiosną Sabiny Rzońca-Pogorzelskiej z Wysokiego Mazowieckiego i Stanisław Ramotowski z Dziewięcina. (Reportaż przedstawiający wojenne losy nagrodzonych za tydzień).

NA CENTRALNE DOŻYŃKI DO CZĘSTOCHOWY wybrała się z województwa silna delegacja z udziałem m.in. wojewody i wicewojewody, przedstawicieli związków rolniczych i ODR-u.

MIMO DESZCZU SPORO PRACY MAJĄ NADAL ŁOMŻYŃSCY STRAŻACY. Cały czas trwają działania zabezpieczające teren pożaru torfu w Piekelnym Wrotach (kopanie rowów, oborywanie). Ugaszony został podobny pożar, choć o znacznie mniejszej skali, w okolicach Trzciannego. Łomżyńscy strażacy pomagają też kolegom z Ostrołęckiego gasić pożar torfowisk koło Kadzidla oraz usuwają szkody wywołane przez silne wiatry.

TYLKO JEDEN BANK SPÓŁDZIELCZY w województwie, w Nowych Piekutach, podjął się pośred-

nictwa w przekazywaniu rolnikom pieniędzy z Funduszu Oddłużenia i Restrukturyzacji Rolnictwa.

WSZYSTKO O GRAJEWIE; tak można zatytułować broszurę, zawierającą informacje o mieście, wydaną przez Urząd Miejski.

PRZYTUŁY MAJĄ 68 BEZROBOTNYCH (13 proc. ogółu zatrudnionych) i znalazły się z całym rejonem Łomży na liście gmin zagrożonych bezrobociem strukturalnym. Zabrakło na niej miejsca dla wielu gmin z rejonu Grajewa i Kolna, gdzie sytuacja jest znacznie gorsza, a bezrobocie przekracza 20 proc.

ZŁODZIEJE NADAL GRASUJĄ NA SŁUPACH TELEFONICZNYCH. W ubiegłym tygodniu ponownie „podprowadzili” przeszło kilometr przewodu z brązu w okolicach Strękowej Góry (przy szosie do Goniądza). To miejsce jest wyjątkowo narażone na kradzieże ze względu na niewielki ruch. Łupem złodziei padły również przewody kolejowe w okolicach wsi Niziołki Dobki (gm. Kulesze Kościelne) i 5 kilometrów linii między Czyżewem a Wysokiem Mazowieckim.

NAUCZYCIELE – EKOŁODZY Z CAŁEJ EUROPY wyznaczyli sobie spotkanie we wrześniu w Hanowerze w Niemczech. Z Łomżyńskiego pojedzie zastępca dyrektora Technikum Rolnictwa Ekologicznego w Wojewódzinie Barbara Józwiak i nauczycielka z tej szkoły, Danuta Senderacka.

NOWY KORT TENISOWY POWSTAŁ przy Szkole Podstawowej w Konarzycach. Pieniądze dały m.in. władze gminy Łomża i szkoła (powstanie przy niej szkoła tenisowa), a robociznę mieszkańcy Konarzyce.

DZIESIĘCIOLECIE ISTNIENIA obchodzi Muzeum Weterynarii przy Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie. Z tej okazji 19 i 20 września odbędą się w Ciechanowie uroczystości jubileuszowe, m.in. wieczór poezji profesora Franciszka Kobryńczuka z SGGW oraz sesja naukowa z wykładami o historii i współczesnej sztuce leczenia zwierząt.

OPŁATY ZA MIEJSCOWE ROZMOWY TELEFONICZNE UZALEŻNIONE OD CZASU ich trwania, wprowadzone już w niektórych miastach, w Łomży w tym roku nie wejdą. Płacić za każde trzy minuty rozmowy trzeba będzie dopiero, gdy sprowadzona zostanie nowa centrala (prawdopodobnie początek przyszłego roku).

POMNIK KU CZCI POLEGŁYCH PARTYZANTÓW ARMII KRAJOWEJ odsłonięty został w Grzędach koło Rajgródu. Uroczystość zorganizował Związek Inwalidów Wojennych i Wojskowych z Grajewa.

BARBARA NIEDŹWIECKA BĘDZIE KIEROWAĆ pierwszym Kółkiem Języków Obcych w Łomży.

KLUB ŁOMŻYŃSKICH RADYSTETÓW ZMIENIŁ siedzibę. Obecnie spotkania odbywają się w czwartki (godz. 18.00) w Klubie Garnizonowym przy Alei Legionów.

POMOC GŁODUJĄCYM DZIECIOM W SOMALII (wszyscy zapewne widzieli wstrząsające relacje telewizyjne z tego kraju) organizuje ZW Polskiego Czerwonego Krzyża w Łomży. Pieniądze, które przeznaczone zostaną na zakup żywności, można przekazywać na konto: ZG PCK Bank Gdański IV Oddział Warszawa, nr 300009-4444-132 z dopiskiem „Fundusz Solidarnościowy PCK – Somalia” lub ZW PCK PBK Łomża, 374404-1720-132 z takim samym dopiskiem.

WPLATY NA POMOC KIRGI-STANOWI, dotkniętemu trzęsieniem ziemi i powodzią oraz pomoc w postaci leków, żywności itp. przyjmuje ZW PCK w Łomży. Numer konta: PBK Łomża 374404-1720-132.

DYPLOMY, ALBUMY I „KOPERTÓWKI” OTRZYMALI ZAWODNICY, trener i działacze pierwszego łomżyńskiego pierwszoligowca – Sportowego Klubu Tenisa Stołowego, od władz wojewódzkich. Debiut w ekstraklasie nie udał się łomżyńskim pingpongistom. Przegrali w Łęborku z Pogonią 1:9. Jedyne punkty wywalczył Dymitr Pieriewieriew. W najbliższą niedzielę (SP nr 1, godz. 11.00) SKTS zmierzy się w Łomży z Wawelem Ruda Śląska, faworytem grupy. Rozgrywki rozpoczynają także drugoligowcy, w piątek (godz. 17.00, SP nr 5).

KOLEJNY MECZ WYGRAŁ w trzeciej lidze ŁKS Łomża i kolejny przegrała Olimpia Zambrów. ŁKS pokonał na własnym boisku Jagiellonię II Białystok 3:1, a Olimpia uległa w Warszawie Ursusowi 1:2. ŁKS jest na drugim miejscu w tabeli, Olimpia na ostatnim (szesnastym).

W PUNKTACJI WOJEWÓDZTW, dokonanej po młodzieżowych mistrzostwach Polski w lekkoatletyce, Łomża zajęła 38 miejsce wśród 47 sklasyfikowanych.

ZNAKI CZASU

NA POMOC

• W okresie styczeń-br. deficyt budżetu państwa uległ ciężkiemu wstrząsowi (14,3 bln zł).

• W ubiegłym tygodniu mordowano Piotra Jarosza, byłego premiera i jego żonę. „Nie mam żadnej opinii na temat porażenia dolnych kończyn, dzięki pomocy sądzić, abym w Polsce mógł poruszać się przy pomocy wózków”, powiedział Edward Gierek, były I sekretarz PZPR.

• W latach 1981-1991 wyjechało 10 proc. ucznia, 15 proc. podjęło pracę zagranicą; profesor na uniwersytecie zarabia najwyżej 4 mln zł. „Wprowadzimy ulgi celne dla surowców potrzebnych w kraju, a także dla towarów już wyprodukowanych”, zapowiedział Lesław Arendarski, minister gospodarki z zagranicą.

• Tarnowski poseł KPN poprosił prezydenta o szybki przydział mieszkań dla bezdomnych.

• W bydgoskich szkołach kuje ośmiu matematyków, pobiera zasiłek dla bezrobotnych, ale nie podejmują pracy w związku z brakiem praktyki.

• „Mam świadomość, że lament zajęty sprawami gospodarczymi, niszczy swój wizerunek i jeśli nie doprowadzimy do sytuacji, w której rynek uzyskuje problemy z istnieniem”, powiedział Lesław Giermek.

• Tylko 294 uczniów podstawowych i średnich szkół jest uzdolnionych, 17. objętych będzie opieką stypendialną Kancelarii na Rzecz Dzieci.

KRONIKA WYPADKÓW MIŁOSNYCH

„Tańczyłam z wychowawcą, gdy nadeszła pani dyrektorka – na uręczystości. Klasnęła trzy razy w ręce z jakimś chłopcem, ale pan nie patrząc mi w oczy nie zwracał na to uwagi”.

To fragment I części niezwykle pamiętnika nastolatki, który drukujemy w następnym numerze.



Rys. Zdzisław Romanowski

MACIEJA JANKOWSKIEGO, przewodniczącego regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”.

– Jeżeli rozmowy nie przyniosą efektów zapowiada pan strajk generalny. Radykalne posunięcie przy i tak już napiętej sytuacji. Czy nie stanie się to dopiero początkiem chaosu?

– Są szanse na konstruktywne rozwiązanie. Trzeba zmusić elity władzy, by zamiast zajmowania się ideologią, robiły to, co do nich należy. Stworzyły odpowiedni system prawny, program antyrecesyjny. no i zaczęły liczyć koszty. Na co mogą sobie pozwolić, a na co nie. Koszta społeczne. Dotąd nie brały ich pod uwagę. Dostępną Prywatyzacja? Tak. Ale to tylko środek do osiągnięcia celu. Trzeba też stosować indywidualną politykę wobec zakładów, a nie działać pod hasła. Na aktualnej sytuacji zarabia określone lobby. Na przykład importerzy, biurokraci, a i liczni posłowie. Ale nasze naciski już zaczynają działać. Już biorą trochę pod uwagę to, o co walczymy. Wezmą resztę, gdy zobaczą, że jesteśmy silni. Musi być świadomość, połączona z siłą organizacyjną.

Trzeba stawiać na fachowość, a nie na opcje polityczne. Place winny być powiązane z efektami ekonomicznymi. Nie może być tak, by jeden był traktowany jak Europejczyk, a drugi jak Azjata. Górnikowi odmawia się miliona, a maszynistka w Sejmie dostaje i 4,5 mln. Oplaca się włożyć pieniądze do banku, nie oplaca się inwestować. Dochody odsetek bankowych nie są bowiem opodatkowane. Jeżeli zainwestuje, płaci podatek.

Strajk generalny; coż, jeżeli zmuszą nas do tego, oznaczałoby to, że trzy czwarte elit nadaje się na śmietnik. A ja wolę umrzeć w walce niż na uwiad starczy.

– Przedsiębiorstwa zwalniają dyscyplinarnie członków komitetów strajkowych. Czy nie jest to przejawem słabości związków zawodowych?

– Gdyby strajk organizował rzeczywiście związek zawodowy, nie byłoby zwolnień. W wielu zakładach te strajki były dosyć dziwne. Obie strony zaczynały grać politycznie. Obie strony łamały prawo. Wytwarzała się bardzo trudna sytuacja. W sytuacji kryzysowej pracodawca robi wszystko, co chce z nie zorganizowanym strajkującym. Gdy są zorganizowani, nie ma zwolnień.

– Działacze „Solidarności” są wywożeni na taczkach. Czy nie oznacza to, że pole zdobywają inne związki zawodowe, więc „S” się radykalizuje?

– Nie. Raz tylko wywieziono działacza „Solidarności” na taczce. Dużo zależy od samych działaczy. Od tego, czy potrafią współdziałać z załogą. Nie obawiam się, że może to spotkać kogoś z Regionu Mazowsze.

W ostatni dzień sierpnia Jan J., 64-letni emerytowany inżynier z Łomży, postanowił zapolować na kaczki. Wybrał łowisko nad piętnickim brzegiem Narwi, nie opodal tartaku. Około dwudziestej ułokował się w wysokich krzakach łożyn z dubeltówką gotową do strzału. Zapadł zmierzch. Nagle dostrzegł dwie kaczki. Leciały nisko nad wodą, lecz w gęstniejącym mroku szybko stracił je z oczu.

Nieco wcześniej, w pobliżu, rozpoczęli polowanie także Dariusz K. i Stanisław Sz., mieszkańcy Piątnicy. Zanurzeni po pas w wodzie, brodzili z tzw. koszem na ryby. Mieli już kilka okoni.

Mijały minuty. Jan J. zauważył na rzece jakiś punkt. Zbliżał się w jego kierunku. Uznał to za pływającego piżmaka, którego nietrudno tu spotkać. Za chwilę w wodzie pojawił się drugi, podobny punkt. Oba to zniknęły, to znów stawały się widoczne. Jan J., jako myśliwy z ponad 30-letnim doświadczeniem, nie miał wątpliwości: tak zachowują się zwykle żerujące kaczki. Spojrzał jeszcze raz przez lunetę zamocowaną przy dubeltówce.

– Zastanawiałem się, czy strzelać do pływających kaczek. Etyka łowiecka tego nie dopuszcza – mówi Jan J. – Ale przeważała zgubna myśl, żeby to zrobić. Może dlatego, że w tym sezonie nie upolowałem ani jednej...

Strzelił. Ruszył w górę rzeki, by sprawdzić rezultat. Gdy podchodził do miejsca, w którym spodziewał się znaleźć ustrzeloną kaczkę, zamarkł: z brzegu powoli podnosił się człowiek.

To był Stanisław Sz. Jego szwagier, Dariusz K., z zakrwawioną twarzą leżał na ziemi. Majaczył.

Stanisław Sz., widząc dubeltówkę przewieszoną przez ramię Jana J. nie miał wątpliwości, kto zwinął. Dopadł do niego. Lecz ten był bardziej opanowany: krzyknął, że trzeba ratować rannego.

Wskoczyli do samochodu Jana J. Zajechali na podwórzu jakiegoś domu. Ludzie szybko wezwali pogotowie.

Nazajutrz, 1 września, na skutek licznych obrażeń zewnętrznych i wewnętrznych, 27-letni Dariusz K. zmarł w białostockim szpitalu.

Stanisław Sz., z licznymi ranami postrzałowymi twarzy, pleców i karku, przeżył.

Jan J., do czasu rozprawy sądowej, został oddany pod dozór policji. Prokurator odstąpił od tymczasowego aresztowania ze względu na stan zdrowia podejrzanego.

Koło Łowieckie „Bazant” w Łomży, którego Jan J. jest członkiem od ponad 30 lat, napisało w poręczeniu m.in.: „Nie był karany przez sądy łowieckie, jak również nie stosowano wobec niego kar dyscyplinujących ze strony władz koła. Pełnił i pełni nadal funkcje społeczne w kole. Za działalność społeczną odznaczony był brązowym medalem zasługi łowieckiej. 10 lipca 1991 r. z upoważnienia walnego zgromadzenia członków koła wystąpiono z wnioskiem o przyznanie kol. Janowi J. srebrnego medalu zasługi łowieckiej. Jest dobrym kolegą, sprawiedliwy wobec innych, prawy członek, etyczny myśliwy, dobry hodowca i opiekun łowiska”.

– Strzelając z tego punktu na rzece nigdy nie przypuszczałem, że mogę zabić człowieka. Stało się wielkie nieszczęście. To dla mnie olbrzymia tragedia – mówi Jan J.

Za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka kodeks karny przewiduje karę od 6 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

* KONKURS FOTO * KONKURS FOTO *

Wakacje w obiektywie

Gabs foto. oraz „KONTAKTY”

ogłaszają konkurs dla wszystkich fotografów pod hasłem

„Wakacje w obiektywie”

Organizatorzy oczekują na najciekawsze zdjęcia z minionego lata. Tematyka, format, ilość zdjęć dowolna (prosimy pamiętać o zabezpieczeniu prac przesyłanych pocztą przed uszkodzeniem).

Zdjęcia należy nadsyłać do 15 października 1992 r. na adres: „Gabs foto express”, 18-400 Łomża, Stary Rynek 22 lub „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Jury w składzie: Gabor Lörinczy („Kontakty”), Zbigniew Ciborowski (Łomżyńskie Towarzystwo Fotograficzne), Sławomir Klimczuk i Mirosław Kucisz („Gabs foto”) przyzna następujące nagrody:

I – aparat fotograficzny „Kodak” z filmem oraz bezpłatnym wywołaniem

II – aparat fotograficzny „Wizen”

III – aparat fotograficzny „Fuji”

oraz 7 wyróżnień (albumy fotograficzne i filmy z bezpłatnym wywołaniem).

Nagrodzone oraz najciekawsze wyróżnione zdjęcia zostaną opublikowane w „Kontaktach”. Nadesłanych na konkurs fotografii organizatorzy nie zwracają.

PROSILI NAS...

Przewodniczący Rady Miejskiej Miasta Mazowieckiego – na uroczystej poświęconej 500 rocznicy miasta (14 września, godz. 18.00, sala kina „Wars”) Biuro Miss Polonia – na konferencji prasowej przed finałem wyborów.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowie – na uroczystości jubileuszu X-lecia Muzeum Weterynaryjnego (20 września).

KOCHANYM
RODZICOM
MARI
I WIESŁAWOWI
CHOJNOWSKIM

w 25 rocznicę
ślubu
najlepsze życzenia

składają:
orka
zbieta
syn Piotr.



W Łomży, na Placu Jana Pawła II, stoi tablica poświęcona „Żołnierzom 33 pułku piechoty – Obrońcom Ziemi Łomżyńskiej”. Tablicę ufundowało w 1983 roku Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

– Nie mamy pieniędzy na kwiaty. Sytuacja jest tragiczna, brakuje nam na pobory. Same składamy się na wiązanki. Robimy to trzy razy do roku: w maju, 15 sierpnia i 11 listopada – mówi Jadwiga Wołniewicz, pracownik Towarzystwa. – Może uda nam się zorganizować pod koniec miesiąca wieczór poezji, który w części poświęcony będzie historii i wojnie.

Zamiast Towarzystwa kwiaty złożyli żołnierze z łomżyńskiej jednostki.

W południe, 1 września leżały na pomniku trzy goździki i trzy gerbery, paliła się jedna z trzech postawionych lampek.

– Przykro się robi człowiekowi, że nikt już nie pamięta o tej rocznicy. Starzy łomżyniacy powymierali, a młodzi nie myślą o tym. To nie jest sprawa pieniędzy, tylko pamięci. A przecież powinna tu wisieć dziś flaga biało-czerwona, powinny płonąć znicze – mówi Michał Małolepszy, uczestnik kampanii wrześniowej.

– Ten, co przeżył, wspomina pierwszy dzień wojny ze łzami w oczach. Miałam wtedy 16 lat, a pamiętam ten strach i ucieczkę przed Niemcami. Wyszliśmy z rodzicami z miasta, niosąc na plecach cały dobytek.

A dni wtedy były upalne, tak jak teraz – dodaje jego żona, Zofia. – Wstyd, że tak wszyscy zobojętnieli. Szkoda, że Towarzystwo przestało się interesować historią. Może dlatego, że powymierali prawdziwi łomżyniacy?

W rocznicę wybuchu II wojny, wojewoda łomżyński wręczył nominacje oficcerskie uczestnikom wojny 1914-1921. Uroczystość odbyła się w Wojewódzkim Sztabie. Poza tym nie odbyła się żadna oficjalna uroczystość. Wydział Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego nie dysponował rejestrem okolicznościowych spotkań, które odbywały się w terenie. Wydział sam nic nie organizował. Podobnie w Regionalnym Ośrodku Kultury. Pracownicy podpowiadają, że prawdopodobnie akademie i spotkania organizują później szkoły. „Kultura” nic nie przygotowała, bo nie było zamówień...

Góra Strękowa. Miejsce bohaterkiej obrony oddziału Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” pod dowództwem kapitana Władysława Raginisa. Resztki schronu, w którym bronili się Polacy górują nad okolicą. Ale, choć widać z daleka wyblakłą biało-czerwoną flagę, trudno dojść do pomnika. Trzeba kłuznąć między bruzdami.

Tablica upamiętniająca walkę pusta. Do łańcucha, okalającego ruiny, ktoś przymocował wygięty z drutu – krzyż. W trawie walają się plastikowe pojemniki.

– Może ludzie zapomnieli, że takie miejsce istnieje – zastanawia się Janina Czyżewska, która

mieszka w najbliższym sąsiedztwie schronu. – Dawniej było tu tłoczno. Zwłaszcza we wrześniu. Przyjeżdżały wycieczki, autokary z ważnymi gośćmi. Spotykali się harcerze. Teraz nikomu się nie chce. A może pieniędzy nie mają?

– Pomnikiem opiekowała się Izba Rzemieślnicza z Zambrowa. Przesyłali pieniądze, mało tego było, ale razem z żoną dbaliśmy. Trawę kosiliśmy, posprzątałem. Rzemieślnicy przywozili flagi na wymianę. Ale ostatni raz byli u nas ze trzy lata temu – mówi Marian Czyżewski. – Wymierzyli ogrodzenie, mieli stawiać słupki, przyrzekali cement. I cisza. Nikt się więcej nie pojawił. Flaga niszczy się, ogrodzenie rozsypuje się. Wszystko idzie w zapomnienie.

W Cechu Rzemiosł Różnych w Zambrowie potwierdzają, że dawniej, w lepszych czasach, opiekowali się pomnikiem w Górze Strękowej.

– Teraz już nie mamy pieniędzy. Nie stać nas na to – tłumaczy Eugenia Tarnowska. – Słyszałam, że czasem ktoś z Zarządu odwiedza pomnik.

Na rynku w Wiźnie stoi okazały pomnik poświęcony ofiarom II wojny światowej. Leżą na nim pośótkie liście.

– Ludzie nie pamiętają o rocznicy. A zresztą teraz kwiaty kradną z cmentarza, z nagrobków. To i tu długo by nie poszły. Ale znicze i wieńce powinny być – mówi Franciszek Wasilewski. – Tylu teraz mamy „kombatan-tów”, co to nigdzie nie należeli, a są pierwsi do medali i odznaczeń.

Żaden nie zadba. Ja dopiero dziś temu odebrałem... nia kombatanckie. Wcześniej nie dawali, bo nie należało do partii.

Po 1939 roku na... pojawił się krzyż i... ronie. Ale, mimo tych... Franciszek Wasilewski... się usatysfakcjonowany... uzupełnił listy poległych... wojnie światowej... Wizny. Nie ma na niej... niepokornych, którzy... NSZ, nie byli w partii... kłoby miejsca na tablicy... jest pominiętych. Mimo... osób interweniowało... nic się nie zmieniło. Pa... szek tłumaczy to śmiercią... żołnierzy, wyjazdami... Stanów i Niemiec.

Jeziorko, miejsce str... sięcy ludzi. Wiazanki... kwiatów. Nowogród, pier... nia obrony: pusto. Wyso... zowieckie: Urząd Miejski... przeznaczył żadnych... na obchody rocznicy...

Uroczystości odbyły się w Prostkach, dawniej... ści granicznej między... Prusami.

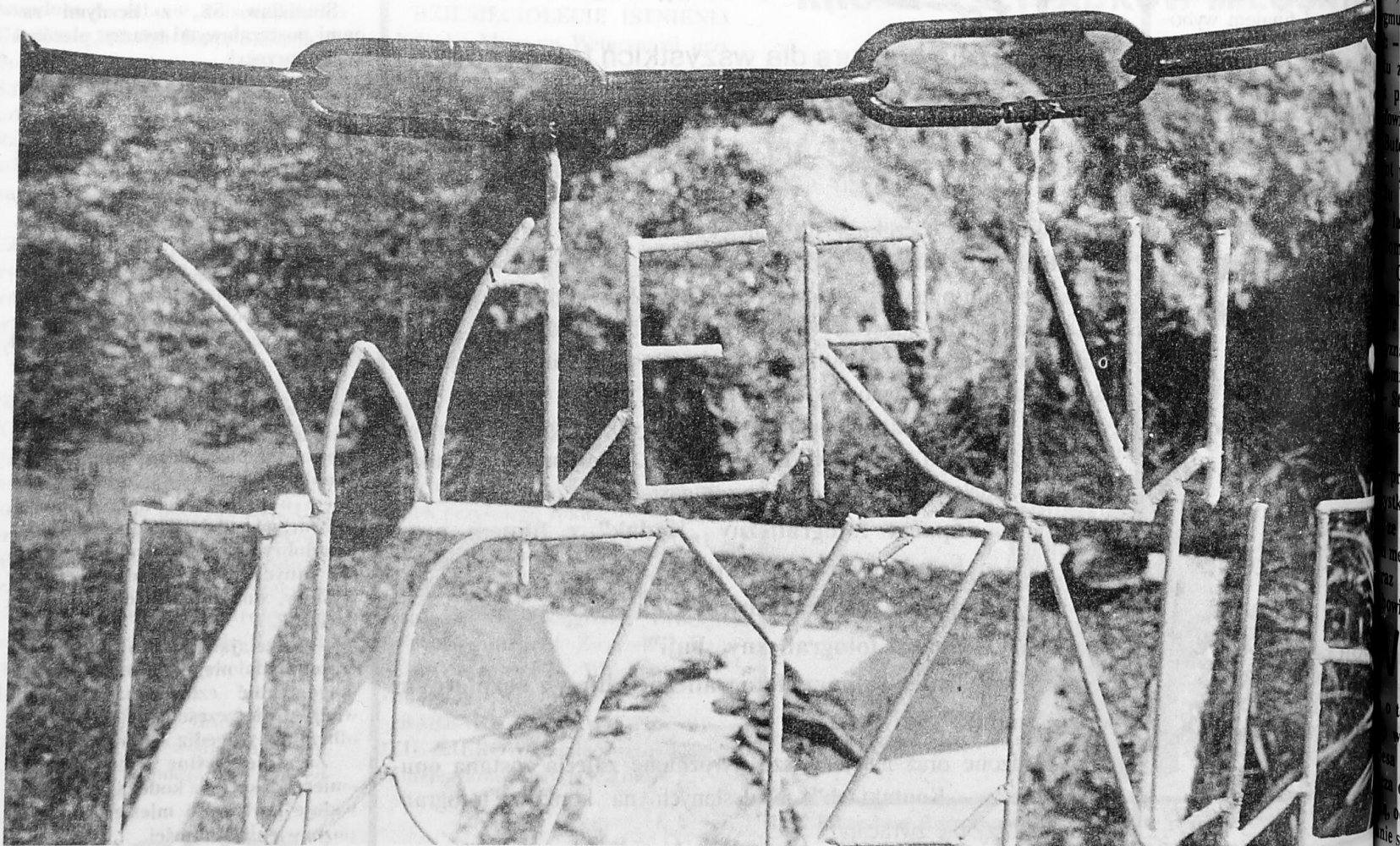
Starsi ludzie mają... pamięć.

– Jeśli ktoś przy... powiedział, że nie ma... na kwiaty, a chce złożyć... tablicą, to dałbym za... mówi właściciel kwiat... Starym Rynku w Łomży... się nie zgłosił, bo ludzie... zapomnieć.

KAROLINA TOM

Fot. Gabo

N i e p a m i ę ć



Miałem pracować wspólnie z jakimś Hiszpanem, którego zresztą poznałem. Mój niemiecki i jego niemiecki pozwoliły nam na całkiem niezłą konwersację. Szef mnie przedstawił jako dużej klasy fachowca (ale jaja!), ale nakazał, abym się słuchał tego Hiszpana, bo on tutaj jest główny majster.

Niemiec odjechał, dając mi w łapę sto marek zaliczki, co mnie bardzo ucieszyło. Było kilka polowych łóżek, koce, poduszki, a nawet prześcieradła, a więc niemal luksusy.

wyborowej, więc co nieco było. Wybiliśmy, Carlos złapał w radiu jakąś taneczną melodię i nastąpiła balanga. Nigdy nie sądziłem, że tak szybko zdradzę żonę. Dziewczyny wcale się nie krępowały, nawet nie zajmowały osobnych pokoi. Myślałem, że to zwykłe, za przeproszeniem, k..., ale nie!

Dziewczyna Carlosa miała na imię Hedwig, czyli, po naszymu Jadwiga, a „moja” – Gertruda. Mówiłem do niej: „Truda”. Musiałem być niezły, a może ujęła ją moja

kucharką, nauczyłem ją, jak robić barszcz i bigos. Ten ostatni smakował jej szczególnie.

Przyszła jesień, nasza robota dobiegła końca. Carlos musiał wracać do Madrytu na studia. Truda nie szczędziła starań, aby mnie zatrzymać. Pomogła mi w przedłużeniu wizy, obiecała załatwienie lepszej pracy.

Pewnego wieczoru Truda długo nie wracała z pracy. Zacząłem odruchowo przeglądać jakiś stary album fotograficzny i w pewnym momencie aż mnie zaskoczyło. Ze zdjęcia spoglądał na mnie młody esesman w czarnym mundurze ze szpicrutą w dłoni. Na innych fotografiach widziałem tę samą sylwetkę w towarzystwie oficerów, którzy na czapkach mieli trupie główki. Ja urodziłem się po wojnie, ale w rodzinie świętą postacią jest mój dziadek, wywieziony po torturach do obozu w Oświęcimiu, skąd już nigdy nie powrócił. Tak mnie to wszystko zbulwersowało, że nawet nie zauważyłem powrotu Trudy. Nerwowo zamknąłem album.

– Oglądasz moje zdjęcia rodzinne? – zapytała całując mnie w policzek.

– Tak. Kim jest ten oficer w mundurze? – spytałem wskazując na esesmana.

– Mój ojciec. On nikomu krzywdy nie zrobił. Musiał być w wojsku. Była wojna. Wszyscy Niemcy musieli bronić ojczyzny. A Polacy niby nie walczyli?

Zamurowało mnie. Kto to kogo napadł w trzydziestym dziewiątym? Ta dziewczyna niczego nie rozumie. Jezus Maria, z kim ja się związałem? Z córką esesmana? Dziadek spopielił się w krematorium, ale jeśli teraz jego duch patrzy na mnie z Nieba, to go ponosi! I jak to może być, że ona nie widzi niczego złego w tym, że jej ojciec służył w tej bandyckiej, zbrodniczej formacji?

Położyłem się spać, udając zmęczenie. Nie reagowałem na amory Trudy. Byłem wściekły na siebie, że się dałem usidlić, że tak bardzo tutaj zgłupiałem, iż miałem chwile słabości, że się wahałem: zostać, wrócić?

Następnego dnia, kiedy Truda poszła do pracy, spakowałem manatki, zostawiłem klucz w oznaczonym miejscu (to znaczy napisałem na kartce, gdzie go znajdzie), skreśliłem kilka pożegnalnych słów obiecując, że napiszę i, jak to się mówi odszedłem w siną dal.

Jeszcze tego samego wieczoru wsiadłem do pociągu i przed zaplanowanym czasem dojechałem do domu, sprawiając wszystkim miłą niespodziankę. Przywiozłem trochę forsy, ale nie tyle, ile się spodziewałem.

Kupiłem antenę satelitarną. Oglądam program RTL, zwłaszcza w piątki i soboty, kiedy nadaje erotyczne filmy. Wtedy myślę o Trudzie. Ale dla żony stałem się bardziej czuły, jakbym w ten sposób chciał jej wynagrodzić ten skok w bok. Gdyby jeszcze ta moja żona zechciała czyścić moje buty! Tak się do tego przyzwyczaiłem, że hej! Kiedy rano widzę te buty zabłocone, rzucone w kąt korytarza myślę, że Truda nigdy by na to nie pozwoliła!

Może znowu wybrać się do Frankfurtu? A kys! Korci jednak, by do Trudy napisać. Coś było w tej dziewczynie...

MAREK A. JAWOR

Złota rączka



Hiszpan, a miał na imię Carlos, młody student z Madrytu, zaprowadził mnie do stolarni. Kiedy zobaczyłem sprzęt, oko mi zbiegło. Zabraliśmy się do stołu. To znaczy nie siedliśmy do stołu, aleśmy go, powiem szumnie, konstruowali. Szybko połapałem się w czym rzecz i tak zacząłem pracować, że Carlos aż nie miał. „Langsam, langsam”, czyli powoli, wołał i tłumaczył mi, że szef gotów obniżyć stawkę, kiedy zobaczy, że tak szybko posuwa się robota.

Pracowaliśmy o suchym pysku prawie do piątej. Potem Carlos oświadczył, że już fertig. Zrzuciliśmy kombinezony, przebrali we własne ciuchy i poszliśmy na wieś do gospody, aby coś wrzucić na ząb. Carlos szarpnął się i zamówił butlę wina. Reńskiego było nie było. Trafiliśmy akurat na świniobiecie. Takiej kiszki nigdy nie jadłem! W sumie wyszło tanio, coś koło czterech marek zaledwie. Kelnerka, która nam podawała, uwijała się jak w ukropie. Jednocześnie potrafiła nieść dziesięć kufli piwa! Znała Carlosa, była z nim chyba zparzyjażniona.

Wróciliśmy do domu, wino działało rozweselająco, ale spałem jak suszeł. Następnego dnia była niedziela. Nie wypoczywaliśmy, ale harowaliśmy jak wczoraj. Szef zjawił się koło południa, obejrzał pracę i z aprobatą pokiwał głową. Na pożegnanie wręczył mi pięćdziesiąt marek i powiedział, że wszystko zapisuje, więc będzie gut.

– No to fajrant – zakomenderował Carlos, gdy szef się ulotnił. – Ubieraj się, abyś wyglądał jak człowiek. Zaraz przyjdą dziewczyny.

Zatkało mnie. Dziewczyny przyszły, ale dopiero za dwie godziny. Ta kelnerka, która wczoraj podawała nam w gospodzie i jej kumpelka, niebrydka blondynka.

Carlos wyciągnął z szafki dużą butlę wina. Ja miałem jeszcze pół litra

galanteria, całowanie po łapkach, etc. No i zaczęło się na dobre, to znaczy, że ten pierwszy raz nie był wcale ostatni. Mało: Truda się we mnie najzwyczajniej w świecie zakochała!

Z zawodu była fryzjerką, pracowała gdzieś tu w okolicach. Kończyłem robotę, a ona już się zjawiała. Przeniosłem łóżko do drugiego pokoju, aby się nie krępować.

Opowiadała mi dużo o sobie, słuchałem, choć nie wszystko należycie rozumiałem. Nie ukrywałem przed nią mego stanu cywilnego, ale nie chciała na ten temat ani słuchać ani mówić.

Dwa tygodnie minęły jak z bicza strzelił. Seks – seksem, a praca – pracą. Nie markowałem roboty i szef wykazywał większe zadowolenie. Niestety, wydawałem coraz więcej forsy, bo nie chciałem wobec Trudy uchodzić za skąpca. W pewnym momencie zauważyłem z przerażeniem, że ta dziewczyna staje mi się coraz bliższa. Ona prała mi koszule, bieliznę, ba – nawet buty czyściła! Moja żona tego ostatniego nigdy nie zrobiła!

Ktoregoś wieczoru Truda zaproponowała mi, abym się do niej przeprowadził. Zdębiałem, ale uległem, bo już dość miałem tych spartańskich warunków. Uważałem jednak za stosowne poinformować szefa o mej decyzji. Poklepał mnie po plecach: – Jeszcze zostaniesz u nas na stałe! – śmiał się, bo Carlos puścił farbę. Jego Hedwig była z rodzicami, więc z tego rodzaju propozycją nie wystąpiła.

Truda mieszkała w trzech dużych pokojach. Przed rokiem zmarli jej rodzice, jedno po drugim. W spadku zostawili domek i nie taką małą sumkę, o czym dowiedziałem się, oglądając wyciąg bankowy.

Było mi dobrze, nawet bardzo dobrze. Truda okazała się wspaniałą

nie mogliśmy w rodzinie związać końca z końcem, mimo to długo rozmawiałem z żoną, podjąłem decyzję o wyjeździe. Miałem pewne adresy, więc nie bałem się ciemno, mimo to bałem się strasznie. Nie bałem się roboty. Przez kilka lat pracowałem jako stolarz, znałem stolarkę, umiałem drobne naprawy samochodowe, walczyłem o mnie „złota rączka” i nie było w tym wcale przesady. Żona z dziećmi, pięcioletnim Antym i trzyletnią Zuzią, odprowadziła mnie na stację kolejową. Żegnaliśmy się na czule. Pierwszy raz jechałem na czule, toteż kiedy po dwóch przejazdach wysiadłem na dworcu w Krakowie, czułem się jakbym zanalazł się na innej planecie.

No, ale nie będę pisał o olśniewających wystawach. Marki, które miałem w kieszeni, zbyt mi nie odpowiadały. Przyjechałem tu zresztą po to, aby zdobyć jakiś kapitał, a nie go stracić.

Pod wskazanym adresem nikogo nie zastałem. Dopiero czwarty okazał się szczęśliwy. Właściciel dużego warsztatu samochodowego długo mi przypatrywał, kiedy zarekomendowałem mu się jako przyjaciel z Madrytu, który tutaj kiedyś przez trzy miesiące pracował. Umiałem trochę niemiecku, więc bez specjalnego

powiedzieli, że znam się na samochodach, że pracowałem już w Niemczech. Chyba fakt, że odezwałem się w jego języku – przeważał.

Zobaczmy, co ty za jeden – powiedział. Umyj się po podróży. Tam ci łóżko. Tam już mieszka jeden z dwóch Jugosłowian będącicie czworak.

Pokój mieścił się w suterenie. Była właściwie piwnica przerobiona na pokój, ale nie wybrzydzałem. Zmierzchnięto, gdy do pokoju weszło trzech łobuzi. Domyśliłem się, że to byli współlokatorzy, więc przedstawiłem się im po polsku wiedząc, że jeden z nich jest rodakiem. Oczywiście nie zgadłem: ten najczarniejszy, którego brałem za Jugga.

Wyciągnąłem pół litra wyborowej. Łobuz, który przedstawił się jako Zigmunt, nerwowo rozejrzawszy się wokół, słuchał, stary – przestrzegł, że z picciem nie tak jak u nas. Pierwszego dnia podpadniesz mi!

Butelkę jednak rozpiliśmy. Zygmunta pochodził z Warszawy. Z zawodu był inżynierem, tu pracował jako elektryk nie przyznając się do tego.

Co umiesz? – zaczął mnie namawiać.

Miałem niczego do ukrycia. Znam, że niezbyt wiele, ale umiałem i o stolarce.

Stary! – zawołał. – Ty szefowi spadłeś! On urządził sobie i zamarzył, że muszą tam proste, drewniane meble, ale takie ręcznie robione. Kapujesz? – Złota rączka! Lepiej wyjdiesz na meblach niż ja na lakiernictwie. Ja mu powiem, że trafił się stolarz.

Właściciel warsztatu rzeczywiście bardzo się ucieszył, kiedy Zigmunt powiedział o tej stolarce. Następnego dnia wysadził mnie do swego mieszkania i pojechaliśmy za miasto. Ona okazała się być dość okazałą, oddaną, jak my to mówimy, w nie surowym. Ale było już światło.

MINISTERIALNE FORY

Gminy, położone wokół Łomży, zostały uznane przez Radę Ministrów za „obszary szczególnie zagrożone bezrobociem”. Oprócz samej Łomży na liście ministerstwa znalazły się Jedwabne, Miastkowo, Nowogród, Piątnica, Przytuły, Śniadowo, Wiczna i Zbójna.

O zaliczeniu do grupy obszarów zagrożonych wystąpiła niemal połowa gmin całej Polski. W Łomżyńskim duże szanse miał również rejon Grajewa. Przy układaniu listy Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej brało pod uwagę nie tylko wskaźnik bezrobocia, ale i przewidywane dalsze zwolnienia w dużych zakładach.

W uchwale Rady Ministrów podane są ułatwienia, na jakie mogą liczyć „szczególnie zagrożone” gminy. Niestety, ubogi rynek łomżyńskiej gospodarki ma niewielkie szanse na skorzystanie z tych propozycji. Wśród sugestii ministerialnych jest możliwość podwyżki stawek amortyzacyjnych urządzeń produkcyjnych i środków transportu (oprócz samochodów osobowych). O takie zniżki mogą wystąpić podmioty gospodarcze, działające na podstawie przepisów o podatku dochodowym. Ma to pozwolić na szybszy zwrot nakładów i rozwój produkcji.

Gminy mogą otrzymać dotacje na tworzenie nowych miejsc pracy. W ubiegłym roku Łomżyńskie dostało na ten cel tylko 11 mld zł. Można też ubiegać się o zwolnienie spółek z kapitałem zagranicznym z podatku dochodowego (pod warunkiem, że wkład w regionie przewyższa wartość 2 mln ECU – ponad 2 mln dolarów!).

Najpewniejszym źródłem pomocy jest punkt mówiący o dotacjach z Funduszu Pracy na aktywne zwalczanie bezrobocia. Już we wrześniu rejon łomżyński powinien dostać 12,5 mld złotych. Połowa tych pieniędzy (6,3 mld zł) przeznaczona zostanie na prace interwencyjne, 1,8 mld na kursy przekwalifikujące, 3,2 mld na roboty publiczne, a 1,3 mld na pożyczki dla bezrobotnych, zamierzających rozpocząć działalność gospodarczą.

Mieczysław Bieniek, dyrektor Wojewódzkiego Biura Pracy zapewnia, że pieniądze zostaną rozdysponowane do końca roku. Dodatkowo całe województwo dostanie 4 mld zł.

W przyszłości Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej rozważy możliwość przechodzenia na wcześniejszą emeryturę w regionach uznanych za szczególnie zagrożone bezrobociem. (jog)

RADŹ SOBIE SAM

Po polskich drogach jeździ prawie 40 tysięcy skradzionych samochodów. Ponad 70 proc. z nich nigdy nie zostanie odnalezionych. Policja ocenia, że z handlu tymi pojazdami utrzymuje się w Polsce ok. dwóch tysięcy osób.

W ciągu ostatnich trzech lat liczba kradzionych samochodów wzrosła dziesięciokrotnie. Ryzyko nabycia „trefnego” wozu stale rośnie, a sprawdzić, czy oferowane nam auto nie zostało zdobyte nielegalnie, jest bardzo trudno.

Zdaniem Krzysztofa Rutkow-

skiego (szefa jednej z dwóch agencji, zajmujących się wyszukiwaniem i odzyskiwaniem skradzionych pojazdów) najlepszym sposobem jest sprawdzanie w serwisie danej marki, czy numery auta nie zostały przebite i czy nie figuruje ono w komputerowym rejestrze wozów skradzionych. Jeśli przedstawiciel firmy samochodowej nie może udzielić nam wyczerpującej odpowiedzi i rozwiać naszych wątpliwości, możemy szukać pomocy u specjalistów w agencji. Niestety, biura detektywistyczne udzielają informa-

cji jedynie o wozach nich.

W przypadku aut polskiego zęmy zgłosić się osobie mendi Wojewódzkiej czy samochód nie został do centralnego rejestru zaginionych. Jednak riusze policji nie są przepisami zobowiązani. We wrześniu 1999 powieździ na nasze pytanie, uważając, że udzielenie informacji nie jest interesie. Szef Biura Informacji Policji stwierdził: „Jeśli dziemy informować o takich, to jutro pojawiają się, którzy będą chcieli czy nie są kradzione przez nich łodówki, odtwarzacze wideo”.

ARTUR TAMBAK

WOLNA AMERYKANKA

w GS Boguty i przez prywatną firmę ze Skłodów (150 tys. za kwintal) od drogiego (185 tys.) w GS Sokoły. Równie duże są skoki cenowe superfosfatu (GS Szepietowo 95 tys., nieodległy GS w Wysokiem Maz. już 150 tys.). GS W Goniądzu sprzedaje superfosfat pylisty po 195 tys., a rolnik może kupić ten sam

nawóz w Perlejewie za Tyle, że przecież nie niego jechał kilkadziesiąt metrów. Prawdziwy wolny czyli konkurencja cenowa a nie tylko w górę zacię na wsi dopiero wówczas w jednej gminie zaczęła kilka firm oferujących towar.

Powrót do tematu

OAZA DLA WYKLĘTYCH

Na początku sierpnia, tuż po awanturach w Laskach, zadaliśmy Czytelnikom „Kontaktów” pytanie: „Jak przyjąłby Pan(i) wieść o zlokalizowaniu w Pana(i) miejscowości ośrodka dla chorych na AIDS?” Na 15 przepytanych osób 9 odpowiedziało, że nie miałyby nic przeciwko temu, a 5 nie było pewnych swej postawy (głosy od „Trudno powiedzieć. Raczej bym się nie wtrącał” do „Niezbym przychylnie ze względu na moje dzieci. Ale z drugiej strony tym ludziom trzeba pomóc”). Zdecydowanie „nie” powiedziała jedna osoba, ujawniając przy tym elementarny brak wiedzy, jak można się zarazić tą chorobą. Na marginesie: było to stanowisko dość szokujące, ponieważ wypowiedziała je pielęgniarka. Niemniej wynik minisondy był dla nas, przyznajemy, dość miłym zaskoczeniem.

Po trzech tygodniach postanowiliśmy to samo pytanie zadać mieszkańcom jednej miejscowości. Wybór padł na Polki. Zdecydował o tym fakt, że jest to najmniejsza wieś w Łomżyńskim. W rozmowach z dziennikarzem mieszkańcy Polek ujawnili to, co w człowieku najszlachetniejsze. Jedną z nich, pani Helena, po-

wiedziała nawet: „Podałabym im rękę na powitanie”.

Tak powstał tekst „Oaza dla wyklętych”. I wtedy się zaczęło. Córkę i synowie od dawna nie mieszkający we wsi oraz sąsiedzi z pobliskich większych „rozwojowych” wiosek pokazali wspólnym ludziom z Polek, że na własnej skórze mogą doświadczyć nietolerancji i agresji. Jeżeli tylko rzeczywiście zdecydowali się wpuścić do wsi „nieuczciwie chorych” na AIDS. Presja była tak gwałtowna, że kiedy w Polkach pojawiła się dziennikarka „Gazety Współczesnej” przywitały ją, jak pisze, słowa: „Sper... babo, bo jak przez Ciebie dzielę, to przestanieta ludziom w głowach mieszać”. Oczywiście, o zmianę postawy mieszkańców Polek, a nawet o reakcję ich rodzin i sąsiadów nie można mieć pretensji. Ci ludzie wiedzą, że AIDS, to straszna choroba. Z ust wyższych i niższych hierarchów Kościoła mogli usłyszeć, że jest to kara Boża. Wielu pierwszy raz dowiedziało się o AIDS przy okazji awantur w Józefowie i Laskach. Nikt natomiast nie dotarł do nich z rzeczową, rzetelną, systematyczną informacją o sposobach zarażenia się

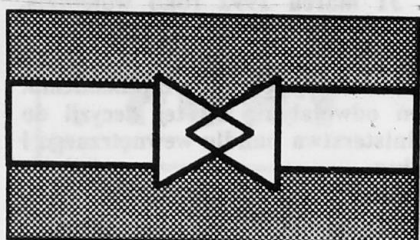
i sposobach ochrony przed chorobą.

W tekście „Oaza dla wyklętych” nie ma słowa o karskiej sugestii, że w ma lub powinien powstać tal albo ośrodek dla na AIDS. Od szukania na szpitalu i ośrodku Chodziło nam natomiast powiedzieć na dość przytę pytanie: czy w Polsce Józefowy i Laski. Okazało to jest najwspanialsze, że P.S.

Tekst „Ej sy w Polkach” w „Gazecie Współczesnej” kończy się zdaniem: „Jak ustaliliśmy lokalizacji w Polkach ośrodku nosicieli wirusa HIV nie ani w „Monarze”, ani w zdrowia. Jest to zatem inicjatywa tygodnika „Kontakt”.

Jest to przykład nierzetelności, że podpartej rzetelności: „jak ustaliliśmy, indagowany przez nas w wojewódzki”. Niczego nie ustalając, ponieważ w raporcie dla wybranych” nie ma Polkach ma być zlokalizowany ośrodek. Zamiast „rzetelnie” i indagować, można było to źródło „oryginalnej” Być może nie padłyby nujące słowa: dla zaniepokojonych mieszkańców mamy dobrą wiadomość – ośrodek nie będzie „dobrymi wiadomościami” A szkoda, bo był materiał komity, głęboki tekst o postawach i mechanizmach się nietolerancji.





spiećcia

W połowie sierpnia wiarogodny człowiek poinformował mnie, że burmistrz Szczuczyna przekazał mu, iż niebawem ma przyjechać dziennikarz „Gazety Współczesnej”, który napisze, że sklep prowadzony przez M.K., to melina. I oto 3 września „G. W.” rzeczywiście opublikowała tekst pt. „Legalna melina”. Korrespondent (wj) napisał nie tylko to, co burmistrz wiedział, że będzie napisane jeszcze przed jego przyjazdem do Szczuczyna. Kłamie już z własnej fantazji („obok piwa sprzedaje bez stosownego zezwolenia wino” – zezwolenie stosowne jest), a opinii nie zbierał na policji (choć policji dowala, że obok jej posterunku jest melina). W Szczuczynie wszyscy wiedzą, że między burmistrzem, a radną M. K., właścicielką sklepu, trwa wojna. Już w sierpniu wiedziałem, że burmistrz chce we wrześniu wykonać mocny ruch, czyli cofnąć koncesję. „Głos prasy” był mu więc bardzo potrzebny. Każdy wie, że ocierając się o meliny, można się ubabrać. Ale żeby się, (wj), od razu zeszmacić?

Łomża, która nie ma pieniędzy na nic i grozi jej zamknięcie przedszkoli, zafundowała sobie wymianę krąweżników na ul. Wojska Polskiego i Al. Legionów. Zupełnie dobrych, ale ułożonych w komunistycznych czasach. W końcu od czegoś tę dekomunizację trzeba zacząć.

Katechetka w Szkole Podstawowej nr 3 w Łomży poleciła dzieciom odprawianie tzw. pierwszych piątków (dziwiciu). Żeby mieć jasność, wręczyła im karteczki, na których muszą zebrać podpisy świadków, potwierdzających wykonanie polecenia. Panie, czy naprawdę nie wie, co ci czyni?

W większości gmin Łomżyńskiego nie ma wysypisk śmieci, bo żadna wieś nie chce się zgodzić na śmietniko u siebie. Dzięki temu śmierdzi sprawiedliwie: w każdym lasku, wyrobisku i krzakach.

Ponad dwa tysiące dzieci chodzi do 14 łomżyńskich przedszkoli. W każdym jest ich więcej niż przyznany limit miejsc. Mimo ponad stu procentowej podwyżki opłat (w porównaniu z czerwcem) rodzice w większości nie rezygnują z tej formy opieki. Przed wakacjami miesięczny pobyt dziecka kosztował ok. 220 tys. zł, teraz trzeba zapłacić 480 tys.

Wiele matek zastrzega, że decydują się na posyłanie dziecka tylko we wrześniu. Jeśli opłata znów podskoczy, będą zmuszone zrezygnować – mówi Jadwiga Bednarczyk, dyrektor Przedszkola nr 9. – Niektóre mamy proszą o rozłożenie opłaty na raty. Niestety, nie mogą przystać na to, bo moglibyśmy nie mieć pieniędzy na bieżące zakupy. Najmniej zamożnych kierują do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Przedszkolanki twierdzą, że rodzice zgłaszają się tam niechętnie. Upokarzające dla nich są komisje kontrolujące stan ubóstwa rodziny. Ci, którzy mają telewizor lub dywan, nie są traktowani jako potrzebujący. „To tak, jakbyśmy żyli w kraju Trzeciego Świata”, mówią pracownice przedszkoli.

W pierwszym tygodniu po wakacjach zgłoszono tylko kilkanaście przypadków rezygnacji ze względu na zbyt wysoką opłatę. Podobna liczba rodziców zdecydowała się na skorzystanie z pięciogodzinnej opieki w klasie „zerowej” (bez wyżywienia).

Podwyżka opłat była już przez nas zapowiadana na wiosnę. Wiadomo było, że jeśli będą podniesione pensje pracowników, to automatycznie wzrośnie stała opłata – mówi dyr. Krystyna Radziszewska.

W czerwcu tego roku minister edukacji narodowej wydał zarządzenie, w którym ustalił podwyżkę wynagrodzeń od 1 czerwca dla wszystkich pracowników przedszkoli. Nauczycielki przedszkolne, zarabiające do tej pory ok. 1100 – 1200 tys. miały otrzymać średnio 600 – 800 tys. podwyżki, personel pomocniczy zarabiający ok. 800 tys. – również kilkaset tysięcy. Pieniądze na podwyżki musiały znaleźć się w kasach gminnych, bowiem od stycznia 1992 roku samorządy przejęły przedszkola na własne utrzymanie.

W Łomży 125 nauczycielek i 160 pracowników obsługi nie dostało podwyżek ani w czerwcu, ani w lipcu.

30 lipca odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Przyszły na nie rozżalone przedszkolanki. Prezydent wraz z radnymi przyrzekli szukać dodatkowych pieniędzy. Obie strony ustaliły, że podwyżki muszą być wypłacone do 31 sierpnia. Radni nie dotrzymali umowy.

W pierwszych dniach września prezydent Henryk Żelechowski zaproponował wypłacenie wszystkim pracownikom pensji w wysokości 1300 tys. Dyrektorki miałyby otrzymać 200 tys. więcej.

Milion trzysta, to obowiązujące wynagrodzenie minimalne! Propozycja prezydenta równuje wykształconych pracowników z personelem pomocniczym i nie ułatwia w żaden sposób należnej nam podwyżki – twierdzi dyr. Radziszewska.

Pracownice przedszkoli zdecydowały się na radykalne kroki. Zaczęły składać pozwody do Sądu Pracy w Łomży o zapłacenie należnych im pensji wraz z karnymi odsetkami od 1 czerwca. Do 6 września trafiło już do Sądu 18 pozwów, kolejne są przygotowywane.

Choć nauczycielki boją się, że

Grozą powiało 2 września: na biurko Krystyny Radziszewskiej z Zakładu Budżetowego Przedszkoli w Łomży, trafił projekt szynopisu, wzbogacony licznymi tabelami, autorzy placówki: wszystkie? wybrane losowo? najmniejsze?

Czytelne było jedno: miasto nie ma i nie będzie przedszkolaków.

3 września, po kilkugodzinnej naradzie, członkowie Rady Miejskiej zrezygnowali z przedstawiania Radzie wniosku o likwidację projektu o przekształceniu strukturalnym placówek „rewolucji”, ma być teraz konsultowana wśród radni podejmą ostateczną decyzję o losie przedszkoli.

Ciuciubka

mogą stracić pracę, to jednak dotkliwy brak pieniędzy jest silniejszy od strachu – mówi Teresa Żelechowska, prezes Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łomży. – Nasz związek był do tej pory pomijany w rozmowach z Zarządzeniem Miasta. Prezydent tylko raz zaproponował mi wspólne szukanie pieniędzy w Warszawie. Ponieważ, mimo obietnic, nie wypłacono podwyżek, Związek zdecydował się nadać sprawę zgłosz: „Nauczyciele i pracownicy zatrudnieni w przedszkolach znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Duża grupa nauczycieli, pracowników administracji i obsługi nie ma nawet najniższej płacy krajowej. Ludzie są rozgoryczeni. Za swoją odpowiedzialną i trudną pracę nie mogą przeżyć miesiąca. (...) Radni Samorządu Terytorialnego twierdzą, że przedszkola zostały im wrzucone bez ich zgody. Strach pomyśleć, co będzie od stycznia 1994 roku, kiedy „wrzucone im będą również szkoły”, napisała w imieniu zarządu Teresa Żelechowska. Listy tej treści wysłali do Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego w Poznaniu, ministra pracy i polityki społecznej, ministra edukacji narodowej, wojewody łomżyńskiego i kuratora oświaty w Łomży.

Członkowie ZNP szukają najkorzystniejszych form nacisku na władze. Przedszkolanki z Białegostoku, które znalazły się w podobnej sytuacji, rozważają możliwość wejścia w spór zbiorowy z Zarządzeniem Miasta.

Przez całe wakacje szukaliśmy pieniędzy. Zarząd wysłał listy-protesty do różnych ministerstw – mówi Piotr Grabani, członek Zarządu Miasta. – Prezydenci spotykali się z wiceministrem finansów, z przedstawicielami ministerstwa edukacji. Teraz mamy nadzieję na pomoc finansową z Krajowego Sejmiku Samorządowego.

Nadzieje mogą się jednak nie spełnić, bowiem do Poznania prośby o finansowe wsparcie ślą niemal wszystkie samorządy. Pierwszeństwo będą miały gminy, które w dotkliwy sposób odczuły skutki suszy. Trudno więc liczyć, aby Łomża dostała 3 miliardy złotych na pensje dla przedszkolanki, zwłaszcza, że Sejmik ma do podziału tylko 441 mld.

Podwyżki przyznane personelowi przedszkoli muszą być wypłacone. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości – zapewnia Piotr Grabani. – Jednym

z rozwiązań byłoby wzięcie bankowego przez miasto. O tej sumy wyniosłoby ok. 470 mld. Runkiem zaciągnięcia kredytu do spłaty do końca roku. Niestety, to prawie niemożliwe, bowiem datnicy zalegają z wpłatami do miejskiej. Być może komisja budżetowa będzie musiała zastanowić się jak przesunąć środki w ramach jęcego budżetu. Ale wtedy pytanie: „Komu zabrać?”

Nie chcemy dostać pieniędzy kosztem innych – zastrzega Żelechowska. – O ile wiem, pieniądze przeznaczone na przedszkola przesłane przez ministerstwo do Sejmu narodowej na początku roku. Piotr Grabani uważa, że „wszyscy miasta muszą rozpatrzyć” A życie zmusza do bardziej „opłacalnego” kredytu czy procesowania przedszkolankami.

W tym roku na 14 przedszkoli i jednego żłobek. Samorząd oddał z wyposażeniem 14,6 proc. budżetu miasta. sumy trzeba dodać prawie 3 mld podwyżki pensji – wyjaśnia Frączek, wiceprezydent Łomży. Kłopot z przedszkolami, to przede wszystkim, z jakimi boryka się Brakuje pieniędzy na wszystkie ubiegłym roku Łomża dostała 117 mld subwencji ogólnej. Łomży, że w tym roku dostaliśmy 6 mld (dodając wskaźniki i wzrost kosztów utrzymania stety, dostaliśmy tylko 2 mld 300 tys. zł! Dla porównania miasto gminy Zbójna dostało 412 tys. nierówny podział wynikał nie z faktu wywiązania się z zakładanego budżetu. Pierwszeństwo miały być przeznaczane na różne wydatki. Dopiero w roku okazało się, że powinniśmy gospodarować z niej podwyżki personelu przedszkoli.

Prezydent Frączek przedstawia katastrofalny stan kasy miejskiej. Dopodobnie w końcu roku z 21 mld zł, które miały być podatków. Nie płacą osoby prywatne (począwszy od najdrobniejszych za np. psy), właściciele (mniejsze obroty), spółki, firm watne. Miasto nie dostaje pieniędzy od „Bawelny”, „Mebli”. Ciepła jak np. „Polmozyt” czy „nikacja” odprowadzają pieniądze macierzystych central.

Krystyny Radziszewskiej, dyrektora Zbiorczego
mży, trafił do likwidacji przed-
sta. Choć po maście stron ma-
i, autorzy tak będą zamykać
ajmniej sześć
nie będzie miało przedszkolanki i

ie, członkowie nie mężczyźni,
niosku o likwidacji za to uchwalili
placówek. To jest przedszkolnej
a wśród nauczycieli. 23 września
e przedszkolanki

ubka

byłoby wzięcie
cz miasto. Ode-
osłoby ok. 470 mld
gnięcia kredytu
ca roku. Nieste-
możliwe, bowiem
ją z wpłatami do
może komisja
nusiła zastanowić
środki w ramach
u. Ale wtedy po-
u zabrac?"
emy dostać pie-
ch - zastrzeżenie
- O ile wiem, pa-
one na przedszkol-
z ministerstwo
na początku ro-
ani uważa, że
muszą rozpatrzyć
dzie "opłacali" w.
zy procesowane
ami.

tym roku na
innych 14 przed-
mowały przedszkola na
i jednego ziołob-
mld 968 mld
dżetu miasta.
torka sama ustalałaby
odać prawie 3
zatrudniała pracowni-
sji - wyjaśnia
dże lokalne dopłaciłyby
prezydent Łom-
dszkolami, to
ni boryka się
ędzy na wszy-
ści boją się zrobić pierw-
trzeba obudzić je do
- mówi Stanisław Ku-
mek Zarządu. - Gdyby
ów utrzymania
ny tylko 2 mld
kiego mieszkań-
równania miesi-
dostał 412 tys.
ciał wyniki par-
wywiązania się
budżetu. Pienią-
y być przeznacz-
Dopiero w po-
się, że powinni-
z niej podwyż-
dszkoli.

Frączek przed-
n kasy miejskiej
końcu roku za-
tóre miały wy-
placą osoby pro-
najdrobniejszych
właścicieli
oty), spółki, firm
nie dostaje pie-
"Mebli". Czę-
ozbyt" czy "Tę-
rowadzają pienię-
central.

my tym projektem wy-
tywę oddolną - mówi
- Dyrektorka kiero-
całym przedszkolem.
byłoby, gdyby dyrek-
pełnić jedynie funkcje
ne, a zajęła się trochę
amka w kuchni zajrzała,
- wtrąca Stanisław Ku-
Ja prowadzę prywatną
lat i sam jestem swoim
ogowym i sprzątacem.
przygotowane do pracy
wychowawczej a nie me-
- twierdzi dyr. Bednar-
ewiatki". - Oczywiście
kłopoty finansowe i
sobie radę. Ale sa-
rowadzenie przedszkola,
prawa. Powstałyby eli-

central.

tarne placówki, bo opłaty musiałyby
wzrosnąć.

- Czy to jest rozwiązanie na
przyszłość? - zastanawia się Jadwiga
Juchniewicz, dyrektor „piątki”. -
To nie sztuka wziąć przedszkole,
ale potem je poprowadzić, mieć
pewność, że będą chętni.

Nauczycielki są rozgoryczone
traktowaniem ich przez rad-
nych. Dotarły do nich opinie
na temat ich pracy, że „nie nie robią,
że są skostniałe układy, struktury i
dyrektorki z dawnych czasów”. Jest
im tym bardziej przykro, bo niektórzy
radni przyprowadzali swoje dzieci do
nich i nie mieli zastrzeżeń. Teraz
dzieci obecnych członków Zarządu
nie korzystają z przedszkoli.

Dyr. Krystyna Radziszewska twier-
dzi, że Łomża jest zbyt małym i zbyt
ubogim miastem, by mogło tu po-
wstać i utrzymać się kilka społecznych
i prywatnych przedszkoli. W zeszłym
roku zgłosiła się jedna osoba, która
chciała prowadzić prywatne przed-
szkole. Przeraziła się kosztami i
zrezygnowała. Organizacje kościelne
też nie kwapią się do opiekowania
się dziećmi.

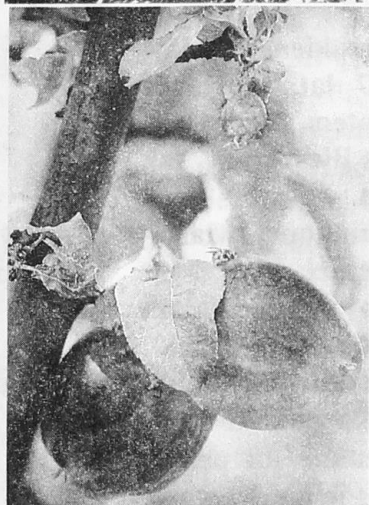
Przedszkolanki odnoszą wrażenie,
że radni traktują ich placówki jako
komunistyczny wymysł, który miał
na celu rozbicie rodziny, że zapo-
minają, iż pierwsze placówki, tzw.
frelówki powstały już w ubiegłym
wieku. Banalem jest stwierdzenie,
że nie jest to przechowalnia, lecz
miejsce, w którym dziecko uczy się
życia w grupie rówieśników, gdzie
są prowadzone zajęcia dydaktyczne.
Rok temu wyjaśniła się sprawa z sze-
ściolatkami. Gmina ma obowiązek
zapewnić miejsca w oddziałach „ze-
rówki” wszystkim dzieciom, a rodzice
mają prawo do skorzystania z nich.
Choć „zerówka” nie jest obowią-
kowa, to jednak zdaniem nauczycieli
rodzice mogą nie podjąć samo-
dzielniemu przygotowaniu pociechy
do szkoły. Tymczasem w planach
radnych są 3-4 przedszkola, które
prowadziłyby klasy zerowe (na dwie
zmiany).

Członkowie Zarządu zarzekali się,
że nie mają zamiaru posyłać kobiet
do garnków. Ale żaden z nich nie ma
dzieci w przedszkolu, część ich żon
nie pracuje. Półprywatnie twierdzili,
że lepiej dla rodziny jest, jeśli tylko
mąż zarabia na utrzymanie, a żona
przygotowuje obiad na czas.

- Takie pomysły uderzają najmoc-
niej w młodych ludzi. Z czego mają
się utrzymać, jak zarobić na mie-
szkanie, meble, gdy kobieta będzie
zmuszona do pozostania w domu -
pyta Teresa Żelechowska. - Dlatego
mamy nadzieję, że rodzice pomogą
nam i razem będziemy przekonywali
radnych o konieczności zachowania
przedszkoli w mieście.

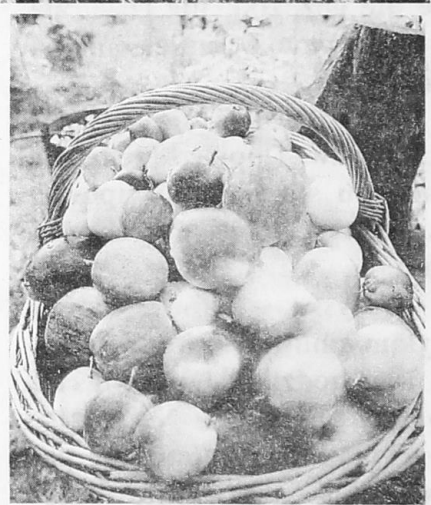
- Nie jesteśmy w stanie utrzy-
mać przedszkoli, zwłaszcza, że w
przyszłym roku trzeba się liczyć z
wydatkami rzędu 17-18 mld zł. Nasza
proposta jest dogodna dla dyrek-
torek bowiem dostaną budynki z
wyposażeniem, będą zwolnione z po-
datku. Być może znajdą się osoby
z innymi pomysłami. Na wszystko
jesteśmy otwarci. Musimy pamiętać,
że w Łomży są również inne po-
trzebne inwestycje: budowa dworca
PKS, oczyszczalni ścieków, ratusza
miejskiego, Bonaru. My nie chcemy
likwidować przedszkoli, ale znaleźć
inne rozwiązania - zapewnia prze-
zydent Frączek.

JOANNA
GOSPODARCZYK



Płodowanie

Fotoreportaż: Gabor Lorinczy



Pamiętnik NOSTALATKA



Tworzyliśmy „niezły życiowy tandem”. To Twoje słowa, tato.

Kiedy późno wracałeś z pracy, na umówiony system pukania wstawałam z łóżka i cicho otwierałam drzwi, żebyś dzwonieniem nie obudził mamy, która zmyłaby ci głowę.

Albo te nasze leśne wypadki w sierpniu. Słuchaliśmy gady drzew, śmiałam się z ciebie, bo otwierałeś usta jak dziecko zasłuchane w bajkę.

Mama kochała wrzosi i po wypadku oboje wiedzieliśmy, że nie goździki, nie róże, ale właśnie wrzosi zaniesiemy na cmentarz.

Nie wtrącałeś się do moich spraw. Dopiero kiedy nie mogłam się z czymś uporać, sama do ciebie przychodziłam.

– Mysza – mówiłeś kiedy byłam smutna – chodź no tu.

Podchodziłam. Patrzyłeś mi w oczy i pytałeś: – No?

„Mamo”, pisałam w pamiętniku, „On mnie rozumie”.

Ufałeś mi. Akceptowałeś moich kolegów, choć zawsze przyglądałeś się im bacznie i słuchałeś o czym rozmawiamy.

– Lubię Rafała – powiedziałeś kiedyś. – To oryginalny chłopak.

Czy wiesz, że to właśnie było przyczyną mojego zainteresowania Rafałem i tego, że teraz jest moim najlepszym kumplem?

Nigdy mnie nie uderzyłeś, nawet kiedy przyszła R. i naskarżyła, że spralam jej syna na podwórzu.

– Dlaczego? – spytałeś, kiedy wyszła.

– Przywiązał psu puszkę do ogona – odpowiedziałam.

– Dobrze zrobiłaś – powiedziałeś. – Ale wolałbym, żebyś już nie lała obcych dzieci.

– A znajome mogę?
Roześmiałeś się.

Wakacje zawsze spędzaliśmy razem, nad morzem, pod namiotem. (Pamiętasz zapach frytek jedzonych patyczkami?)

„Mamo, mamo”, pisałam w pamiętniku, „Nie martw się o mnie, z tatkiem nie zgine”.

Kiedy zostaliśmy sami, miałam 9 lat. I potem 7 lat „jazdy tandemem”, 7 lat wspólnych wakacji.

Więc nie dziw się, że kiedy 3 miesiące temu usłyszałam: „Wiesz, może w tym roku pojechałabyś do babci?”, zdumiałam się ogromnie. Nie podejrzewałam jeszcze niczego złego.

– Dlaczego? – spytałam.

– Będę miał dużo pracy... wiesz, urlop dostaję dopiero pod koniec sierpnia.

– To nic, tato! Poczekam!

– Będziesz siedzieć w tych czterech ścianach?

Wtedy dopiero coś mnie tknęło.

Chciał, żebym wyjechała. I to nie tak, zwyczajnie, żebym odpoczęła, tylko... bardzo mu na tym zależało.

– Tatku – powiedziałam patrząc mu prosto w oczy – co się stało?

Umknął wzrokiem w bok.

– Masz 17 lat, mogłabyś już sama... potem, oczywiście, pojedziemy w Bieszczady, tak jak obiecałem.

Stałam zdumiona, właściwie przerażona.

– Dobrze – powiedziałam po chwili – pojedę do babci.

Wyszłam z kuchni, stanęłam na środku pokoju i patrzyłam na znane mi przedmioty, jakbym je pierwszy raz widziała. Drzwi skrzypnęły. Poczułam na ramieniu dłoń.

– Myszo... – szepnął – to naprawdę nic wielkiego. Pojedziesz na dwa tygodnie i wrócisz. Odpoczniesz... no, Myszo.

Odwrociłam się i przytuliłam. Płakałam pierwszy raz od śmierci mamy.

– Trzymaj się! Napisz! Hej! – podał mi walizkę przez okno wagonu.

Patrzyłam martwym wzrokiem.

– Mycha! Uśmiechnij się! – zawołał.

Chciał przekrzyczeć własne sumienie, wiedziałam to.

Na ustach przyklejony uśmiech, ale oczy zmieszane, przestraszone, trochę smutne.

– Mysza! – powtarzał ciągle – uśmiechnij się! Powiedz coś!

Pociąg ruszył, ale ja nie mogłam nic z siebie wydusić. Biegł przy wagonie. A ja wy-

chyliłam głowę i krzyknęłam na cały głos: – Nigdy więcej nie mów do mnie Mysza! Słyszysz?!

Wysiadłam zaraz na następnym przystanku i autobusem wróciłam do miasta. Ale nie poszłam do domu, tylko prosto do jego biura. Byłam pewna, że mnie zrozumie.

– Dyrektor Boręcki? Od przedwczoraj na urlopie! – oznajmiła mi jego sekretarka.

Nie wiem, co się ze mną działo. Biegłam do domu potrącając ludzi na ulicy. Gdy wbiegłam w bramę, usłyszałam kroki na górze. Nagle uświadomiłam sobie, że muszę strasznie wyglądać i cofnęłam się za drzwi.

Po chwili usłyszałam rozmowę dwojga ludzi.

„...Nawet się nie domyśla, rozumiesz?! Muszę ją przygotować. Jest bardzo wrażliwa i na dodatek impulsywna”.

„Ale to już tak długo trwa”
„Wiem, kochanie, ale musisz być cierpliwa! Bardzo ją kocham, rozumiesz?! Przez tyle lat kochała tylko mnie. Musi

nauczyć się podzielić miłość, tak jak ja podzielić swoją”.

To mówił mój ojciec. Obca kobieta.

Nie wiem, w jaki sposób znalazłam się w pociągu, który wiozł do babci. Była noc, nie mogłam, zasnąć. Zamknęłam oczy, ale widziałam oślepiające światło. Wciąż nie znałam? Wszystkie fałszywe? Nic mi nie działało. Skłamałaś, tato, nie-moż-li-we! Ja nie odstępuję nikomu ani wałka miłości, jaką do czuję!

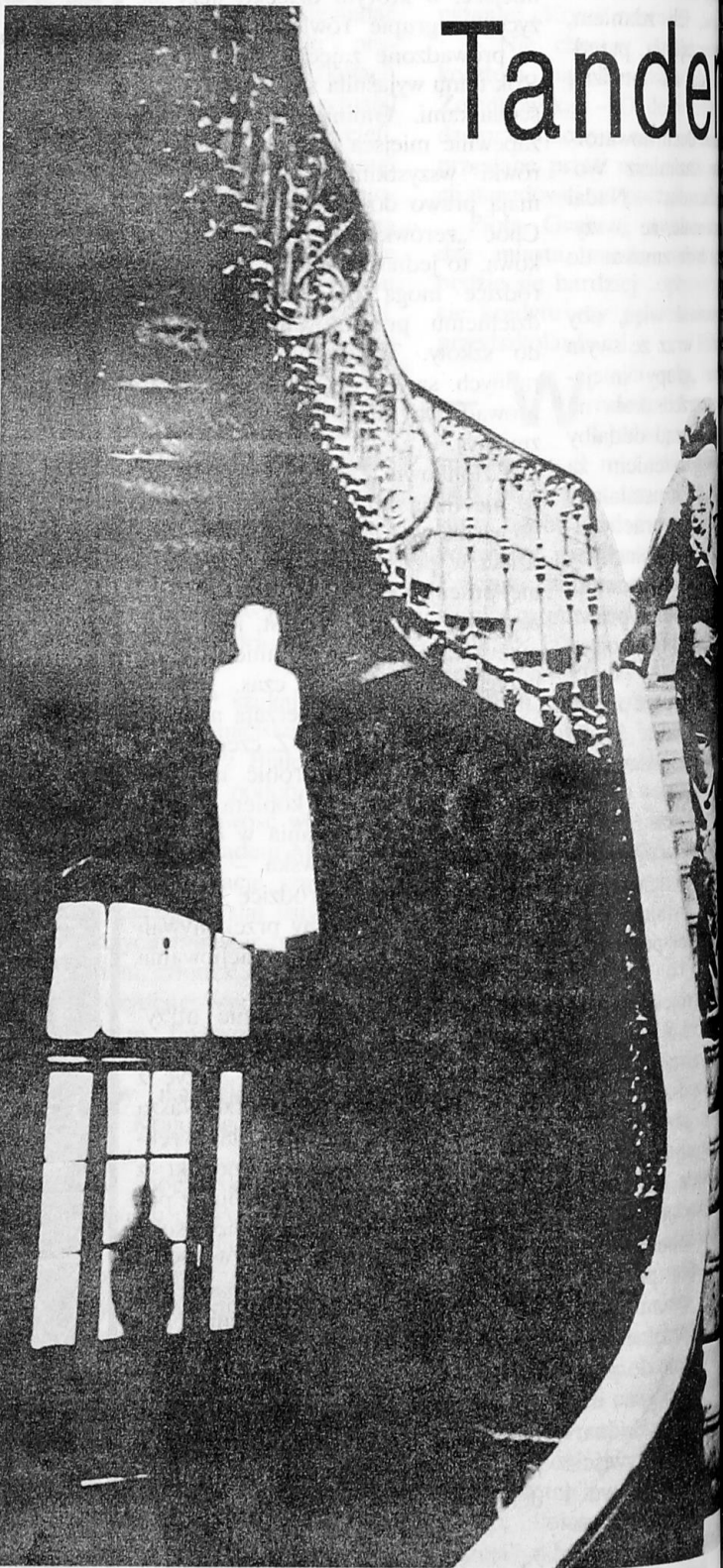
Nasz tandem pękł, tato.

Przez te 2 miesiące dzwoniłam do babci, żeby go zrozumieć, żeby przed sobą wytłumaczyć, dlaczego miałam to zrobić. Nie przecież żyć bez wiary w ojca. Skoro on ją kochał, buję się do niej jakos zwyczajnie.

„Mamo wybacz! Pomóż mamie!”

ANA (17 lat)

Tandem





Mam 17 lat. Od dłuższego czasu udaje mi się odbyć normalnego seksu seksualnego. Moją zgorą przedwczesny wytrysk nasienia. Stwierdziłam, że tylko zaczynam całe życie, a już jest „po wszystkim”. Jestem załamana. Czy już będzie ze mną zawsze? Boję się, że dziewczyna odejdzie.

Patryk
Przedwczesny i zbyt wczesny wytrysk nasienia, problem przede wszystkim młodych mężczyzn, rozrywających współżycie seksualne, zjawiskiem powszechnym. Przedwczesny wytrysk następuje jeszcze w momencie pieszczot, podczas rozróżniania się przed stosunkiem, itp. Wytrysk zbyt wczesny występuje zarówno po minucie, dwóch po wprowadzeniu członka do pochwy, gdy nie jest to wyłącznie problem młodych mężczyzn, zdobywających doświadczenia w życiu erotycznym. Przedwczesny i zbyt wczesny wytrysk nasienia może wystąpić również u doświadczonych mężczyzn, np. po długim okresie wstrzemięźliwości seksualnej, skutkiem rozłąki z partnerką, u mężczyzn prowadzących nieregularne życie płciowe, w przypadku zbyt dużych potrzeb seksualnych, którym nie mogą sprostać, nie skutkiem erotycznego prowokowania przez partnerkę.

Dla wielu mężczyzn zarówno przedwczesny, jak i zbyt wczesny wytrysk nasienia staje się prawdziwym dramatem. Odbierają to jako kompromitację w oczach partnerki, przekonanie o własnej impotencji (choć świadczy to przecież o nadmiernej potencji!), zrywają znajomości z kochaną osobą, by nie żartować się na śmieszność, zabijają w czterech ścianach, tracąc nadzieję na życie. To błędne koło. Wypróbuj zrozumieć, że występowanie problemów z nadmiarem potencji jest w wielu okolicznościach, zjawiskiem naturalnym i zupełnie normalnym. Nieregularne kontakty seksualne z partnerką zwykle likwidują te

problemy także przypada w tym przypadku. Jeżeli dziewczyna da ci do zrozumienia, że podczas kontaktów intymnych jest on „do siebie”, stanie się to dla niego łatwym przeżyciem. Jeśli nawet nie kocha, ale szanuje jego godność, powinna mu w tym pomóc, a nie okazywać wyłącznie dezaprobatę. W wszystkim nie powinna robić z erotycznego niepowodzenia problemu. Szczerze, przyjazna rozmowa, wyrażenie w ramach pettingu potrzeby rozładować napięcie. Przecież dziewczyna także uczy się seksu. Jeżeli nie odejdziesz tylko dlatego, że nie sprawdził się w łóżku, ale nie tylko o jej fałszywym poczuciu, ale braku dojrzałości do bardziej więzi erotycznej.



LEKARZ DOMOWY

Od kilku miesięcy przeżywam „białe noce”. Raz, dwa razy w tygodniu nie mogę zasnąć. Przewracam się z boku na bok w łóżku, wstaję, krążę po mieszkaniu, piję ciepłe mleko, czytam książkę. Zasypiam dopiero nad ranem. Lekarz zapisał mi środki nasenne, ale słyszałam, że można się od nich uzależnić. Teraz doszłam do takiego stanu, że już wieczorem denerwuję się, czy zasnę. Jak mam sobie pomóc?

Małgorzata
Bezsenność, na którą Pani cierpi, wynika prawdopodobnie z zaburzeń nerwowych. Stresy w pracy, kłopoty życia codziennego, problemy finansowe, to wszystko może negatywnie wpłynąć na psychikę. Bezpośrednim skutkiem są trudności z zaśnięciem. Prócz tego, bezsenność może być skutkiem przebytych chorób, urazów mózgu, miażdżycy,

stałego bólu (np. migreny).

Oczywiście, najprościej byłoby zlikwidować przyczyny bezsenności, zapewnić sobie komfort psychiczny, bezstresową pracę. Ale jeśli jest to niemożliwe w krótkim czasie, warto zastosować domowe środki. Są one mniej groźne, niż pigułki nasenne, które (długo używane) mogą mieć odwrotny skutek od zamierzonego. Kumulacja środków w organizmie powoduje spowolnienie reakcji na bodźce z otoczenia, trudności w kojarzeniu, dekoncentrację.

Jeśli człowiek cierpiący na bezsenność jest świadomy tego stanu, staje się bardziej zdenerwowany. To zwiększa kłopoty ze snem. Powstaje więc błędne koło.

Jednym z najprostszych domowych sposobów ułatwiających zaśnięcie są kąpiele. Osoby mające normalne lub nieco obniżone ciśnienie powinny kąpać

się w chłodnej wodzie, osoby z nadciśnieniem – w ciepłej. Do wanny warto dodać mieszanek ziół. W sklepach drogerijnych i w zielarskich można kupić różne zioła przygotowane do kąpieli. Lawenda, mięta, melisa, rumianek, rozmaryn, kwiat jaśminu, bzu i róży pomagają osiągnąć dobre samopoczucie, odprężają organizm. Takie kąpiele powinny trwać około 20 minut. Inny sposób kuracji nasennej, to kąpiele tlenowe. Do wanny napełnionej wodą o temp. 34-36°C dodaje się 50-100 tabletek „Pertlenonu” (preparat dostępny w aptekach). Tlen będzie uwalniał się bardzo powoli, więc można przebywać w wannie około pół godziny. Na zakończenie kąpieli warto wziąć prysznic, kierując strumień wody do góry, najlepiej wzdłuż kręgosłupa.

Zasypianie ułatwia też spacer na świeżym powietrzu, dokładne przewietrzenie pokoju i odpoczynek przy spokojnej lekturze, filmie (unikać scen makabrycznych) lub ulubionej muzyce.



ODWAŻCIE SIĘ!

Na czym polega mój błąd? Jestem normalny, ani przystojny, ani szpetny. W pracy ceniony i chyba nawet lubiany. Ale nigdy mnie nikt nie zaprosił, nikt do mnie nie przychodzi. Nie mam żadnego kolegi ani przyjaciela. Jedyni znajomi, jacy do nas przychodzą, to są znajomi moich rodziców.

Ostatnio stałem się rozdrażniony i nerwowy. Łatwo wybucham, trudno ze mną wytrzymać. Zaczęłem myśleć nad sobą, nad tym, dlaczego tak jest? Że nikogo nie potrafię do siebie przyciągnąć? Nie chodzi mi już nawet o dziewczyny (to następny próg), ale o znajomych. Zaczęłem się analizować i przyglądać z boku „temu facetowi”.

No i doszedłem do sedna sprawy, Gizelo. Piszę o tym, bo może i inni mają podobne problemy. Jestem po prostu ponurym egoistą (jestem jedynakiem... to nieco wyjaśnia). Nigdy nikogo nie zapraszam do siebie, na żadne tematy z nikim nie rozmawiam poza zawodowymi. A przecież interesuję się i foto-

grafia, i żeglarsstwem, i poezją. Wydawało mi się, że nikt mi nie jest potrzebny. To i mnie nikt nie potrzebował. Ale tak nie może zostać. Są mi potrzebni ludzie i to bardzo. Przyjaciele, bliźni znajomi. Zaczęłem od tego, że pomogłem sąsiadowi przy remoncie. Dawniej bym nawet nie zwrócił uwagi na to, że taszczy worki z piaskiem i cementem. Potem z drugim kolegą zacząłem rozmawiać o jego samochodzie (też mu pomogłem ustawić gaźnik). Zagadałem sąsiadkę w windzie (maturzystka, wybiera się na medycynę), już pożyczam od niej książki.

Dzisiaj dwóch kolegów do mnie zadzwoniło (dawniej tygodniami nikt). Z jednym już chcemy się wybrać razem na wędrowkę po Górach Świętokrzyskich. Spotykamy się, planujemy, omawiamy tę wyprawę. Jest

wspaniale. Odważcie się, mówcie do takich jak ja, beznadziejnych, nudnych i monottonnych. Wyjdźcie ze swojej skorupy!

Piotr

OFERTY

„Przyjacieli to ktoś, bez kogo życie staje się nudne i szare, ktoś, komu można zaufać, ktoś, z kim można rozmawiać słowami i milczeniem...”

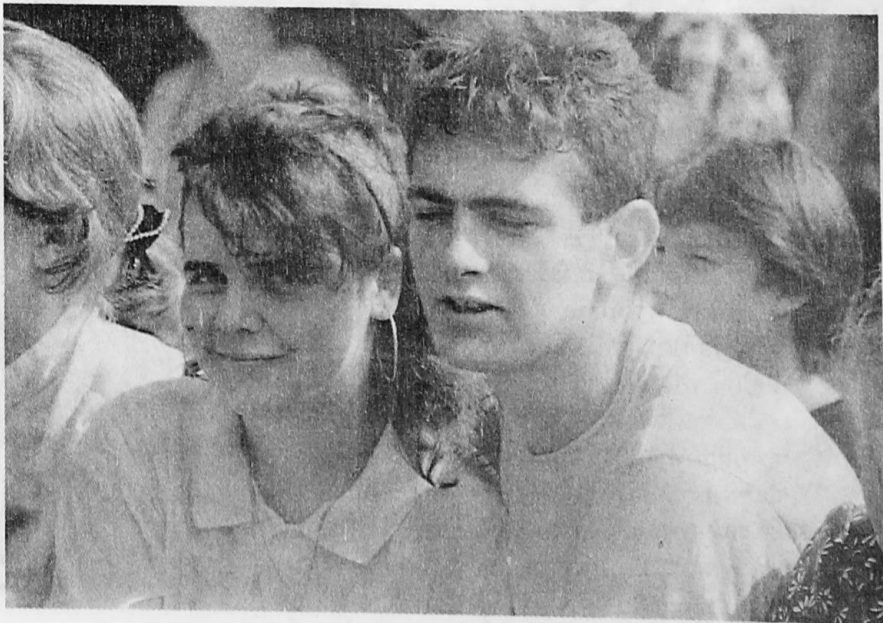
Jeśli pragniesz przyjaźni i myślisz o niej tak jak ja, napisz, a nie pożałujesz.

Iksi

Bardzo dziękuję za pomoc w uzyskaniu ubranek dla mojej 3,5-letniej córki paniom z Zambrowa i z Łomży.

Samotny ojciec

(Oferty zamieszczamy bezpłatnie, proszę tylko dołączyć znaczek za 1500 zł.)





WYGRANY PRZETARG

W „Kontaktach” z dnia 20.08.1992 r. ukazał się list czytelnika w sprawie przeprowadzonego przeze mnie przetargu na roboty elektryczne. Jego autorowi nie starczyło odwagi na ujawnienie swego nazwiska, jednak treść listu mówi o jego autorze lub inspiratorze nie mniej niż zachowany do wiadomości redakcji podpis. W tej sytuacji list przestaje być anonimem, a na takie należy odpowiadać, co niniejszym czynię.

O organizowaniu przetargu powiadomionych było kilka firm, przystąpiło do niego tylko dwie. Komisja przetargowa liczyła 5 osób, w tym dwie osoby ze społecznego komitetu budowy linii energetycznej i 3 pracowników Wydziału Gospodarki Komunalnej. Członkowie społecznego komitetu budowy zostali włączeni do prac komisji (za ich zgodą) z dwóch powodów: po pierwsze ze względu na to, że są przedstawicielami mieszkańców, w znacznej części współfinansujących roboty będące przedmiotem przetargu, po drugie w celu uniknięcia posądzeń komisji o stronnictwo.

Na początku przetargu zastrzegłem w imieniu komisji możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i poinformowałem o kryteriach wyboru oferenta. Kryteriami tymi w przetargach organizowanych w Wydziale Gospodarki Komunalnej są: oferowany koszt robót, termin wykonania i gwarancja jego dotrzymania, gwarancja jakości robót, możliwość wystąpienia robót dodatkowych, mająca wpływ na ostateczny koszt w zakresie uzależnionym od wykonawcy.

Ostatni czynnik, przy oferowanych cenach robót miał duże znaczenie przy wyborze oferty w tym przypadku. Mianowicie, tylko dzięki wielkiemu samozaparcu Panów ze społecznego Komitetu budowy i pracowników Wydziału należy zawdzięczać doprowadzenie inwestycji do fazy realizacji. Wystąpiła bo-

wiem konieczność prowadzenia linii przez prywatne posesje, należące do osób nie zainteresowanych jej budową. Nie muszę tłumaczyć jak trudne i delikatne są te sprawy. W tej sytuacji jakiegokolwiek zadrażnienia z właścicielami tych posesji mogłyby doprowadzić do poważnych opóźnień w realizacji inwestycji (co prowadzi do wzrostu kosztów), do konieczności dokonania zmian w projekcie i przyjęcia bardziej kosztownych rozwiązań lub, w ostateczności, uniemożliwienia inwestycji. Gwarancji załatwienia sprawy „na spokojnie” Pan Wiesław Modzelewski, niestety, nie dawał, co zresztą potwierdziło się po przetargu.

Przetarg został wygrany przez firmę „Kurpiewski”, przy wyższej o kilka procent cenie z uwagi na to, że jej właściciel jest mieszkańcem osiedla, na którym są wykonywane roboty. Upraszcza to znakomicie problemy związane z wykonawstwem, a tym samym zmniejsza ryzyko dodatkowych kosztów. Poza tym firma „Kurpiewski” legitymuje się znacznie większym doświadczeniem w tego typu robotach. Nieporównywalnie większy jest również potencjał wykonawczy tej firmy. Nie bez znaczenia jest również fakt, że firma „Kurpiewski” jest znana jako wykonawca wywiązujący się ze zobowiązań solidnie, terminowo i bez stwarzania dodatkowych problemów, zwłaszcza natury finansowej. Firma Pana Modzelewskiego jest, niestety, mało znana, więc nie mogła być traktowana na równi z firmą „Kurpiewski”.

Ja w głosowaniu byłem za tym, aby roboty wykonywał Pan

Modzelewski, jednak późniejsza argumentacja członków komisji głosujących inaczej oraz fakty, mające miejsce po ogłoszeniu wyniku przetargu przekonały mnie, że wybór komisji był jak najbardziej słuszny.

Należy w tym miejscu oddać honor Panu Modzelewskiemu i stwierdzić, że gdyby różnica ceny była wyższa, niewątpliwie wykonawcą robót byłaby jego firma. Już przy kilkuprocentowej rozpiętości ceny wybór pozostawiał duże wątpliwości u poszczególnych członków komisji.

O wyborze oferenta zadecydowały więc względy czysto ekonomiczne i techniczne oraz pewność osiągnięcia zamierzonego celu. Tylko ktoś zupełnie nie mający rozeznania w sprawach inwestycji lub ktoś, kto nie potrafi pogodzić się z porażką odniesioną w czystej rywalizacji może twierdzić inaczej. Dziwią sugestie na temat nieuczciwości komisji przetargowej pomimo włączenia do jej prac osób działających społecznie, a więc niewątpliwie obiektywnych.

Nie dziwi mnie postawa rozgoryczonego pokonanego, dziwi jednak postawa redakcji szanowanego przeze mnie tygodnika. Doszukiwanie się bowiem znamion afery w każdej sprawie, mającej związek z pieniędzmi świadczy o poszukiwaniu taniej sensacji, bez uprzedniego umożliwienia wypowiedzenia się drugiej stronie.

Tego typu działania naruszają powagę Urzędu i jego pracowników, realizujących duże sprawy za skromne wynagrodzenia. Mając nadzieję na lepsze sto-

sunki z redakcją kończy
mgr inż. E. Andrzej K...
zastępcą n...
Wydziału G...
Komunalnej UM...

Od redakcji: tekst...
targu nie był materiałem...
cyjnym, lecz listem...
Przypominamy o tym...
że w takiej sytuacji...
dzenie się drugiej str...
możliwe jedynie w form...
wiedzi, polemiki lub wy...
zainteresowanego. Obo...
redakcji jest wówczas...
głosu „drugiej strony”...
samiych prawach, jak...
hujący problem. Przed...
kiem tym nigdy się nie...
każdy zawsze może lic...
stanowisko znajdzie m...
naszych łamach.

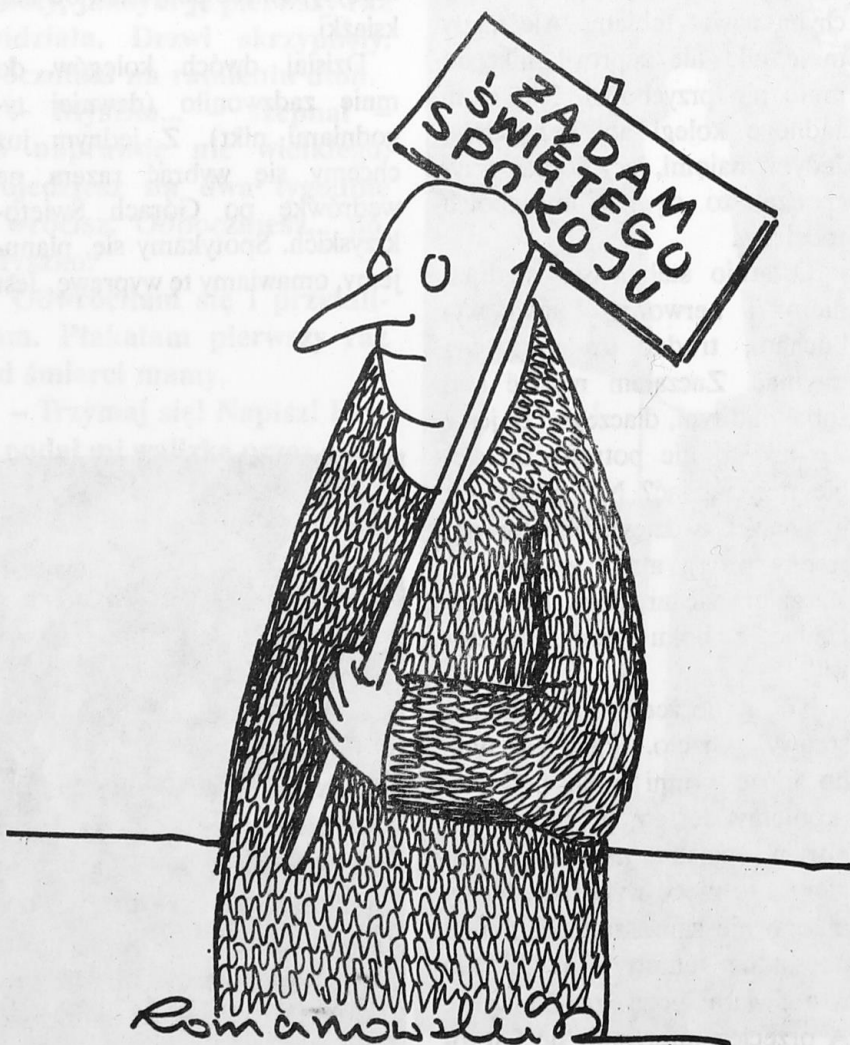
Aby jednak sprawa...
wyjaśniona do końca...
nadzieję, że głos zain...
teresowana bezpośredni...
wiednia komisja Rady M...
ZGODY

Długie lata Polacy...
ale nigdy nie osiągnęli...
wywalczyła „Solidarność”...
nie potrafimy tego doceni...
bogactwem jest wolność...
Rolnika obowiązkiem...
nie o to, aby nikomu nie...
chleba, zaś rząd powin...
o to, czego całej Pol...
potrzeba.

Odrzućmy wszelkie nie...
mienia i dojdźmy do zg...
tylko zgoda i praca Kraj...
wzbogaca.

Henryk...
przewodniczący NSZZ...
w R...

W ubiegłym tygodniu...
waliśmy wyjaśnienia...
kuckiego, prezesa Koła...
Związku Niewidomych...
który twierdził, iż fakty...
„Śpięciach” są nieprawd...
oto opis zajścia, o który...
śmy, według informacji...
Głównego PZN: Trzech...
Prezydium Zarządu Okr...
Gulewicz, Mikucki i M...
rozpoczęli spotkanie o...
pół litra, postawionego...
Gulewicza. Podczas...
kampanii wyborczej...
rękoczynów. Awantura...
się na ulicy. Józef Mi...
pisał skargę na Gulew...
Głównego Sądu Koleże...
PZN. Dopiero po tym...
„centrala” dowiedzia...
działo się w Ostrołęce...
Główny zawiesił w czyn...
organizacyjnych wszyst...
stników klótni. Pan...
został dyscyplinarnie...
z posady kierownika...
rządu Okręgu w Ostro...
rząd Główny wniósł...
Sądu Koleżeńskiego...
trzem członkom Prezyd...
rządu Okręgu.



ROBOCOP 2" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Irvin Kershner.
Główni: Peter Weller i Nancy Allen.

Występują: Peter Weller i Nancy Allen. Tym razem musi walczyć z cyborgiem policyjnym wyposażonym w mózg psychopatycznego mordercy. Niezniszczalne ciało i wysoka inteligencja to największe atuty Robocopa.

• „MEYNY BOGÓW” (I i II część) – sensacyjny, prod. USA. Reż. *William Wyler*. Występują: *Jaclyn Smith* i *Robert Wagner*.

Philips. Występują: Jaclyn Smith i Robert Wagner.
Gorąca miłość, międzynarodowy spisek, zabójstwa podwójni agenci
to wszystko wiąże się z piękną ambasadorką Stanów Zjednoczonych
Rumunii. Krajem rządzi niebezpieczny dyktator. Pani ambasador
gra ją Jaclyn Smith, aktorka z „Aniołków Charliego”) musi walczyć
przeciwko zbrodni w Ameryce.

rawach, jak wrogami Ameliki.

• „G. I. JOE 2” – przygodowy dla dzieci. Rysunkowy film dla starszych dzieci. „G. I. Joe” to nazwa specjalnego oddziału antyterrorystycznego, który rozpracowuje tajną „Cobra”. Prosta fabuła, dobre efekty plastyczne.

• „SEKSUALNA OBSESJJA” – erotyczny, prod. USA. Występują: Michael Ryan i Tianna.

Kochanek kilku kobiet wyznacza im różne role. Jedna z dziewcząt musi odgrywać uległą żonę, inna tajemniczą, nieosiągalną istotę. Mężczyzna wymyśla dla dziewcząt nowe sztuczki miłosne, aby móc poczuć drażące go obsesję seksualne.

a bezpośredni. **"HITMAN"** – sensacyjny, prod. USA. Reż. Aaron Norris.

• „HITMAN” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Aaron Norris. Film warty polecenia ze względu na znakomitego odtwórcę „mocnych charakterów”, Chucka Norrisa. Tym razem gra nowojorskiego policjanta, który wraz ze swoim długoletnim współpracownikiem, szkywa szmugiel narkotyków. Handlarze narkotyków nie rezygnują. Podkłada ładunek wybuchowy, który ma zlikwidować Norrisa.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; Nowogród, ul. 50-lecia 1, Piątnica, ul. Szkolna 16a oraz Stawiski, kawiarnia „Doris”.

ś rząd powi
ego całej Pol

FILIP Z KONOPI

Kara boża

Henryk: Ani optymistyczne, ani pesymistyczne prognozy nie zapowiadały
 niszczącej suszy. Liche zbiory, powysychane studnie i strumyki. W lesie
 w Racie usłyszysz nawet muchomora. Za kilogram kurek płacą w
 *** ledwie 140 tysięcy złotych!

Dawno, dawno temu, bo w XII wieku przed naszą erą upadło wielkie państwo Hetytów w Azji Mniejszej wraz ze stolicą Hattusas. Znikły z powierzchni ziemi olbrzymie pałace i domy. Wyginęli mieszkańcy miast i wsi.

Uczeni przypuszczają, że przyczyną katastrofy była susza. Pałace siedziby bogaczy zniszczone zostały przez tłumy wyголоdniałych ładaków, poszukujących chleba.

Nikt nie wie, jak długo trwała ta zabójcza susza. Pięć, dziesięć lat? A może krócej?

PZN: Trzech może krócej? Jedno jest pewne. Gdyby ta klęska żywiołowa nawiedzająca dzisiaj nasz kraj przedłużyła się – nie byłibyśmy jej pierwszymi ofiarami. I to jest jedyna pociecha.

Starzy ludzie z Janczewa powiadają krótko: kara boża. Za pychę. Za grzechy próżności. Komunistów już nie ma. A pychy jakby przybyło. Popatrzenie na nowych dygnitarzy i władców. Cierpliwość Boga ma swoje granice.

v. Awantura się tylko turyści i czasowicze są zadowoleni. Opaleni jak nigdy
cy. Józef Mikolaj, z radością witają każdy następny upalny dzień. Susza ich nie
gę na Guleń. Susza jest zmartwieniem przede wszystkim rolników.

Sądu Koleżeńskiego przed pierwszą wojną światową słynął w okolicy Jędrzejowa jako cudotwórca mój pradziadek Aleksander. Potrafił powoływać deszcz. Zapraszano go chętnie w czasie suszy tu i tam, a

...nie do Wizny, Burzyna, Przytuł, Grądów. Stawiano w szczerym polu
gromny, suto zastawiony stół, bo przodek mój nie gardził jadłem
ni napitkiem. Nie odmawiał żadnych modlitw, nie czynił czarów, ale

...nie odmawiał żadnych modlitw, nie czynił czarów, ale
...dostojnie, nalewał wino z dzbanka i co chwila spoglądał w
...Po jakimś czasie nadchodziła deszczowa chmura. I lało jak z

Wózono mego pradiadka w latach szczególnej posuchy z miejscowości do miejscowości, jak króla.

Chociaż przeżył w dobrym zdrowiu 90 lat. Bo może i teraz mógłby skromnością, ponad głowami pychą możnych tego świata, dogadać się z Panem Bogiem.

TADEUSZ MOCARSKI



Matka Boska Drozdowska

Drozdowo (gm. Piątnica) „od zawsze” ma swoją kamienną Matkę Bożą. Piękna, subtelna figura Najświętszej Panny, w niebieskiej sukni, z trzema aniołkami i półksiężycem u stóp, została ufundowana przez Franciszka Lutosławskiego, dziedzica Drozdowa.

W jakiej intencji? Tego już nikt nie wie. Niektórzy słyszeli, że „na odkupienie grzechów”. Zofia Bandach, najstarsza mieszkanka Drozdowa, łączy to miejsce z dziwnym zdarzeniem, którego doświadczyła. Drozdowskie kobiety wyruszyły wtedy późną nocą na miejsce zbiórki wyjeżdżających na pierwsze po wojnie dożynki do Warszawy. Zbliżając się do figury Matki Bożej Zofia Bandach dostrzegła w świetle księżycy jakąś kobietę. W czarnej sukni i białej chustce na głowie. Przy niej, na ziemi, leżał podróżny węzełek. Gdy się miały zapytać nieznajomą, czy też wybiera się z nimi. Kobieta nie odpowiedziała. Identyczną postać widział także któregoś nocy miejscowy kowal. Opowiadał, że klęczała przy figurze pogrążona w modlitwie. W pobliżu tego miejsca było wtedy ogrodzenie z kolczastego drutu, które z czasem obrosły krzaki. I nagle kowal ujrzał, jak owa modląca się kobieta wstaje, przechodzi przez

drogę, a potem przez nie „prze-
plywa”. Pobiegł w to miejsce
rankiem. Żadnych śladów porwa-
nej odzieży! Zwyczajny człowiek
nie mógłby się przez te krzaki
w ogóle przecisnąć. Kim więc
była?

Zofia Bandach ma podstawy sądzić, że figura Matki Bożej stoi w miejscu jakiejś zbiorowej mogiły. Tuż po wojnie mieszkańcy Drozdowa wybierali w pobliżu glinę i piach. Jej mąż także. Pewnego razu natrafił na ludzką czaszkę. Niebawem ktoś wykopał nieopodal kolejne, a wkrótce natrafiono na szczątki ludzkiego szkieletu i prawdopodobnie konia. Coraz bardziej drozdowianie utwierdzali się w przekonaniu, że wokół figury Matki Bożej pochowani zostali powstańcy z 1863 roku. Wtedy nie było mowy o stawianiu im krzyży. I prawdopodobnie Lutosławski dlatego właśnie w miejscu ich wiecznego spoczynku postawił tę figurę.

Kamienna drozdowska Najświętsza Panna przetrwała szczęśliwie dziejowe burze. Podczas ostatniej wojny zamierzali się na nią i bolszewicy, i Niemcy. Po tych planach pozostał ślad piłowania.

Dzisiaj figura Matki Bożej stoi na posesji Janiny i Stanisława Wiśniewskich, ukrywając pośród drzew swoje tajemnice. (gab)



AGENCJA WŁASNOŚCI ROLNEJ SKARBU PAŃSTWA ODDZIAŁ TERENOWY W SUWAŁKACH

podaje do wiadomości publicznej, że zamierza
sprzedać nieruchomości wchodzące w skład
gospodarstwa rolnego po zlikwidowanym
Państwowym Gospodarstwie Rolnym
w Porytem Jabłoni.

1. Nieruchomości te są położone w miejscowości: Paproć Duża, gm. Szumowo – pow. 100,08 ha, uregulowane w KW-15478 i oznaczona w ewidencji gruntów obrębu Paproć Duża jako działki nr: 75, 116, 148, 165.
2. Rodzaj użytków, ich klasy i powierzchnia działek:
 - 2.1. Ogólna powierzchnia działki nr 75 – 20,98 ha, z tego: grunty orne 18,69 ha, łąki 0,98 ha, pastwiska 0,40 ha.
 - 2.2. Ogólna powierzchnia działki nr 116 – 35,47 ha, z tego grunty orne 33,24 ha, pastwiska 1,68 ha.
 - 2.3. Ogólna powierzchnia działki nr 148 – 19,63 ha, z tego: grunty orne 18,55 ha, pastwiska 0,49 ha, łąka 0,06 ha.
 - 2.4. Ogólna powierzchnia działki nr 165 – 24 ha, z tego grunty orne 23,61 ha, łąka 0,34 ha.

W/w działki będą sprzedawane w drodze przetargu ustnego. Termin, miejsce i warunki przetargu zostaną podane do publicznej wiadomości w odrębnym ogłoszeniu.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach zamieszczonych w wykazie można uzyskać w Oddziale Terenowym Agencji Suwałki, ul. Sportowa 22, tel. 35-95 i 75-26 i w siedzibie zlikwidowanego Państwowego Gospodarstwa Rolnego Poryte Jabłoń, woj. łomżyńskie, tel. Zambrów 48-65

K-169

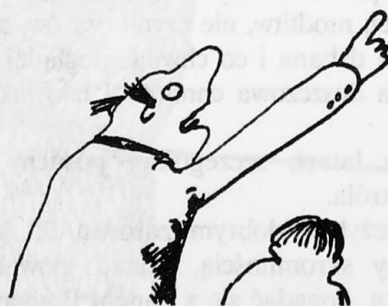
SUPERKONKURS „PORANNY” Dwa domy za darmo!

Szczegóły w „Kurierze Porannym”

KONTAKTY

METAL KOLOR HANDE

SKUP ZŁOMU METALI KOLOROWYCH



ŁOMŻA,
UL. BLISKA
tel. 29-50

ZAPRASZA - W
8.00 - 17.00
(dojazd od ul. Wyzwolenia)

NAJWYŻSZE CENY

KRONIKA POLICYJNA

CHULIGAŃSTWO

- W Kolnie, na dworcu PKP, został pobity przez czterech mężczyzn, doznając obrażeń ciała.
- W Łomży Stanisław W. wszedł na posesję Teresy M. i pościelkę, która doznała obrażeń. Został osadzony w areszcie do wyjaśnienia sprawy.
- W Janczewie (gm. Jedwabne) K. i Wiesława K. ze wsi Korytko, powodując obrażenia (gm. Jedwabne), powodując obrażenia.
- Na zabawie w Dąbrowie (gm. Piekuty Nowe) nieznanymi osobami, między innymi Bogdana R. ze wsi Siódma (gm. Piekuty Nowe), nos i powodując wstrząśnienie mózgu.

WYPADKI DROGOWE

- W Boledach (gm. Andrzejewo) jadący fiatem 126 p. Marck J. z Marck Wielkiego (gm. Czyżew) potrącił Michała Ch. ze wsi Dmochy (gm. Czyżew), który nagle wtargnął na Chłopiec doznał złamania nogi.
- Na trasie Warszawa - Białystok, skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do Króle (gm. Andrzejewo), kierujący 126 p. Zbigniew W. z miejscowości (gm. Wysokie Mazowieckie) nie pierwszeństwa przejazdu zjechał z drogi, kierował Wojciech S. z Białej Kierowca fiata i jego dwoje pasażerów, Elżbieta W. i Witold K., doznało obrażeń i zostali przewiezieni do szpitala.
- We wsi Rosochate Kościół (gm. Czyżew) Jan W. wyjechał z posesji wprost pod fiata, którym kierował Sławomir Ch. Kościelnich. Rowerzystę z obrażeń ciała przewieziono do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻY

- Samochody wciąż w złodziejskiej modzie. Ostatnio z parkingów w nieznanych polonczy caro Robert Antoniego F. oraz fiata 126 p. z Łomży.
- Na targowisku miejskim w Łomży, w nocy, z przyczepą samochodu Andrzej M., miejscowego, zniknęło 40 mrożonych hamburgerów i parówek.
- Łomżynianka Małgorzata I. siła na noc do swojego mieszkania N., obywatela Białorusi. Obudziła się, stwierdziła nie tylko brak gościa, ale złotej biżuterii wartości 25 mł otarcie lez pozostawił jej swój pas.
- W Zambrówie z pastwiska 2 krowy wartości 12 mł zł i Tadeusza M.
- Z mieszkania Waldemara Goniądzka włamywacz ulotnił 1 mł zł, złotą biżuterię, magnez „Samsung” i tranzystorowy Straty około 28,5 mł zł.
- W Łaskach (gm. Zbójna) mleka przepadło 5 l skażonego

NAUKA JAZZU

KAT. B

„EKSTERN

ZAMBRÓW

UL. OGRODOWA
tel. 46-78.

SPORTOWA
ZŁOŚĆ

RONIKA
LICYJNA

ULIGAŃSTWO

ie je, je je, Łomża 820

Ten fragment popularnej przed

laty piosenki łomżyńskich ki-

jest najlepszym komentarzem

przez czterech

nając obrażeń ciała

Stanisław W., m

Teresy M. i p

doznała obrażeń

deszczu na stadion przyszło

do sto osób, ciekawych konfron-

z synami pobli

z K. ze wsi Kor

z wsi Kor

wodując obrażeń

awie w Dąbrowie

Nowe) niezna

na R. ze wsi

Piekuty Nowe),

ję wstrząśnięcie

ADKI DROGOWE

lach (gm. Andrzej

26 p. Marek J. z

Czyżew) potraci

ze wsi Dmochy M

nagle wtargnął

al złamanie nogi

e Warszawa - Bła

z droga prowadzą

drzejewo), kierując

W. z miejscowości

Mazowieckiej) nie

przejazdu zuki

ciech S. z Biał

i jego dwoje pa

Witold K., doznał

przewiezieni do sz

Rosochate Kości

W. wyjechał row

wprowadził pod fiat

wał Sławomir Ch.

Rowerzystę z obra

iono do szpitala.

ANIA I KRADZIEŻ

ody wciąż w zbie

nio z parkingu

olonecy caro Rob

oraz fiat 126 p. Ires

owisku miejskim

z przyczepy cam

niejseowego, znik

h hamburgerów

ianka Małgorzata

swego mieszkań

Białorusi. Obud

tylko brak gości.

i wartości 25 m

ostawił jej swój

rowie z pastwisk

ości 12 mln zł

czkania Waldem

omywacz ułotnił

bizuteria, mag

tranzystorowy

8,5 mln zł.

ach (gm. Zbójna

ilo 51 skażonego

KA JAZ

KAT. B

KSTERN

AMBRÓW

GRODOWA

el. 46-78.

ANDE

OROWYCH

OMŻA,

BLISKA

l. 29-50

SZA - w

00 - 1700

d ul. Wyzwole

YŻSZE C

PRYWATNE LABORATORIUM
Analizy autoryzowane w „We-
ście”. Łomża, Kazańska 2, tel. 160-
-785, czynne codziennie 8.00-9.00.

K-1311-o
ZALUZJE – 105.000/m kw. „ZAL-
MAL” Łomża 21-00.

K-1447
VIDEOFILMOWANIE. Sadzonki
porzeczki. Najtaniej. Łomża, Śnia-
deckiego 6/3 tel. 169-101.

K-1351-o
VIDEOFILMOWANIE. Łomża,
tel. 169-844.

K-1445
GIMNASTYKA KOREKCYJNA z
nauką pływania. Łomża, tel. 57-64.

K-1444-oo
TANIO SPRZEDAM działkę bu-
dowlaną, stal, drewno. Łomża, Po-
znańska 86.

K-1448
„NIERUCHOMOŚCI – TYTAN”.
Łomża, Połowa 45, tel. 64-78 (169-
-915, po 18.00).

K-1199-o
M-3, trzypokojowe sprzedam.
Łomża, tel. 60-15.

K-1399-o
SPRZEDAM nieruchomość zabu-
dowaną (668 m kw.) z powodu
wyjazdu. Łomża, Zdrojowa 8, tel.
51-57.

K-1428-oo
SPRZEDAM – Samara (1991 r.).
Łomża, tel. 51-43, po 15.00

K-1460
SPRZEDAM TANIO nowy czarny
nowoczesny segment + ława + stolik
pod telewizor, wideo. Łomża, 66-35,
po 18.00.

K-1461
SPRZEDAM Ładę 2107, 1300
cm sześć, po wypadku (1985 r.).
Chmielewo 8, 18-414 Nowogród.

K-1462
SPRZEDAM nowy garaż blaszak.
Łomża, tel. 169-532.

K-1463
ZATRUDNIĘ STOLARZA ze zna-
jomością obróbki drewna litego. Ku-
pię działkę w Łomży lub okolicy w
cenie do 50 mln. Łomża, ul. Berlinga
3/3.

K-1465
ODSTĄPIĘ rozpoczętą budowę w
spółdzielni „MEDYK”. Łomża, tel.
27-09.

K-1467
OŚRODEK AKUPUNKTURY,
Masażu i Ziołolecznictwa Wschodu
„ZUU ZASAL”. Lekarze-specjaliści
medycyny naturalnej z Instytutu w
Ulan Bator przyjmują w Łomży, ul.
Raginisa 24, tel. 27-13, codziennie
od 9.00-14.00 i 15.00-18.00. W Za-
mbrowie ul. Wodna 3, codziennie od
10.00-17.00 (oprócz sobót).

K-167-o
SPRZEDAM dom. Łomża, 160-
-506.

K-1477
OKAZJA. Kostke brukowa beto-
nową, kolor wrzos sprzedam 60.000



zł/m kw. Łomża, tel. 60-74.

K-1471
BOAZERIE, podłogi cyklinowa-
nie. Łomża, Pułaskiego 73.

K-1473
SZKOLENIA – Prowadzenie po-
datkowej księgi przychodów i roz-
chodów – seminarium. Kurs języka
angielskiego dla początkujących. Za-
pisy i informacje – AGENCJA INI-
CIATYW LOKALNYCH, Łomża, ul.
Wojska Polskiego 15/17, tel. 34-92.

K-1472
MŁODE, ATRAKCYJNE, za-
trudni Agencja Towarzyska. Infor-
macja: Łomża, tel. 56-32.

K-1470
SPRZEDAM przyczepkę jedno-
osiową z plandeką. ŁOMŻA, tel.
67-77.

K-1483
PRZYZCZEPA dwuosiowa „Niewia-
dów” N-1200, izotermę (1991 r.)
tanio sprzedam. Łomża, tel. 24-11.

K-1479
SALON MUZYCZNY „III-FI” –
K. Milewski. Oferuje: organy, gitary
elektryczne, klasyczne hiszpańskie,
wzmocniacze, nagłośnienia, świetlne
efekty dyskotekowe. Firm: Roland,
Casio, YAMAHA itp. Łomża, ul.
Jatkowa 5, tel. 42-38, godz. 10.00-
-15.00.

K-1484
DZIAŁKA uzbrojona 18 arów w
Piątnicy sprzedam. Łomża, tel. 63-60,
po 17.00.

K-1486
MASZYNOPISANIE w języku ro-
syjskim. Tel. 42-55.

K-1488
SPRZEDAM M-4, IV p. tanio.
Łomża, tel. 31-37.

K-1489
INTRATNE ZAJĘCIE dla przed-
siębiorczych! Duża samodzielność w
wyborze czasu i metod pracy. Mi-
nimalna inwestycja. Wstępne infor-
macje całkowicie bezpłatne. Kontakt
pismem: 18-402 Łomża 4, skr. poczt.
7.

K-1491
USŁUGI POŁOŻNEJ – zastrzyki,
kąpiel noworodka, bańki. Łomża, tel.
25-53.

K-1494-o
SPRZEDAM przedpłatę na Malu-

cha; garaż do wynajęcia w średnie-
ściu. Łomża, tel. 168-386.

K-1493
HIURTOWNIA Opon „GUMPOL”
Zambrów, ul. Mazowiecka 57, tel.
35-11 (po godz. 16.00, 47-14).

K-1495-o
SPRZEDAM dom w stanie suro-
wym na os. „Maria”, Łomża, tel.
160-595.

K-1508
TANIO SPRZEDAM działkę pod
budowę zakładu rzemieślniczego (683
m kw.), Łomża, 169-106.

K-1496
SPRZEDAM Żuka. Piątnica, Sa-
dowa 18, po 15.00.

K-1497
SPRZEDAM Żuka (1982 r.), cena
6.000.000. Łomża, 52-36, 22-39.

K-1498
„ARKADIA” – NIERUCHOMO-
ŚCI. Łomża, Małachowskiego 3, 169-
-908.

K-1499-o
ZAKŁAD STOLARSKI wykonuje
łóżka pojedyncze i podwójne, boaze-
rie, zabudowy. Łomża, tel. 160-777.

K-1500
SPRZEDAM dom. Łomża, tel.
160-613.

K-1503
KOMPLET WYPOCZYNKOWY
skórzany włoski mało używany.
Łomża, 63-57.

K-1504
HORMAN – uchylne drzwi gara-
żowe. Łomża, ul. St. Konwy 15/8, tel.
58-09.

K-1505-o
SPRZEDAM Fiata FSO 1500 (XII
– 1988 r.), Piątnica, Włosciańska 45,
tel. 17-64-04.

K-1507
ZATRUDNIĘ AKWIZYTORÓW –
do dystrybucji z samochodem do-
stawczym. Łomża, tel. 52-36, 22-39.

K-1498
SPRZEDAM działkę budowlaną.
Łomża, tel. 160-959.

K-1508
SPRZEDAM działkę budowlaną
w Łomży, o pow. 1000 m kw. tel.
172-113.

K-1510
SPRZEDAM SAMOCHÓD cięża-
rowy IFA W-50 LEPS (1987 r.),
Czerwone 159, tel. Kolno 32-41.

KK-23
Poszukuję mieszkania w Łomży,
tel. 160-509, godz. 8.00-18.00.

K-1511
Poszukuję pomocy domowej do
dwójki małych dzieci. Łomża, ul.
Kazańska 3/6 po godz. 16.00.

K-1518
POSZUKUJĘ pomocy domowej
do dwójki małych dzieci. Łomża, ul.
Kazańska 3/6 po godz. 16.00.

K-1518
(OGŁOSZENIA DROBNE „KON-
TAKTÓW” przez miesiąc znajdują
się w komputerowym banku Infor-
macji Handlowo-Usługowej, tel. 957).

Koledze Stanisławowi JABŁOŃSKIEMU wyrazy współczucia z powodu zgonu

OJCA

składa Zarząd i pracownicy Banku Spółdzielczego w Łomży.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Słownik polityczny

„NA UPARTEGO” – doktryna wyznaczająca polską drogę do kapitalizmu.

NAWIEDZAC – to samo co odwiedzać, ale w odniesieniu do chorób, klęsk, nieszczęść i wyższych duchownych.

NAWIEDZONY – polityk, w którego oczach po 15 sekundach dyskusji pojawia się „święty ogień”.

NAWIS INFLACYJNY – nie mylić ze zwisem. Chociaż właściwie można mylić, bo chodzi o impotencję Ministerstwa Finansów.

NAWRÓCENIE – przemiana psychiczna policji po 1989 roku. Większość nawróconych, to niewierzący, ale praktykujący.

NAWYK – często powtarzany odruch. Na przykład u Macierewicza otwieranie teczki zaraz po przebudzeniu.

NEGATYW – jedno z określeń Murzyna w słynącym z tolerancji społeczeństwie polskim.

NEGOCJACJE – rozmowy bezpośrednio poprzedzające wywiezienie dyrektora na taczce.

NEKROFILIA – pociąg seksualny do PZPR.

NEKROLOG – zawiadomienie o wycofaniu się z życia politycznego.

NEOFITA – zaciekle tropiciel komuchów, wykorzystujący w tej pracy całe swoje partyjne doświadczenie z PZPR.

NERWICA – to, czego się wkrótce nabawi senator Romaszewski, bezskutecznie usiłujący zostać prezesem czegośkolwiek.

NETTO – to, co zostaje po odjęciu kosztów i podatków, czyli długi.



gazetka SCIERNIA

Czyżby?

W Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego (dawniej biuro Wystaw Artystycznych) dużym powodzeniem cieszy się wystawa karykatury (z warszawskiego muzeum tejże). Łomżyńskie twarze reprezentuje jedynie Hanka Bielicka, „częściowo” rodadzka nasza i dość już przedwojenna. Czyżby nie było u nas żadnej gęby, jeśli nie buźki, wartej satyrycznej kreski? Przez pół wieku nikogo? A tyłu ważniaków przecież było. I jest tutaj.

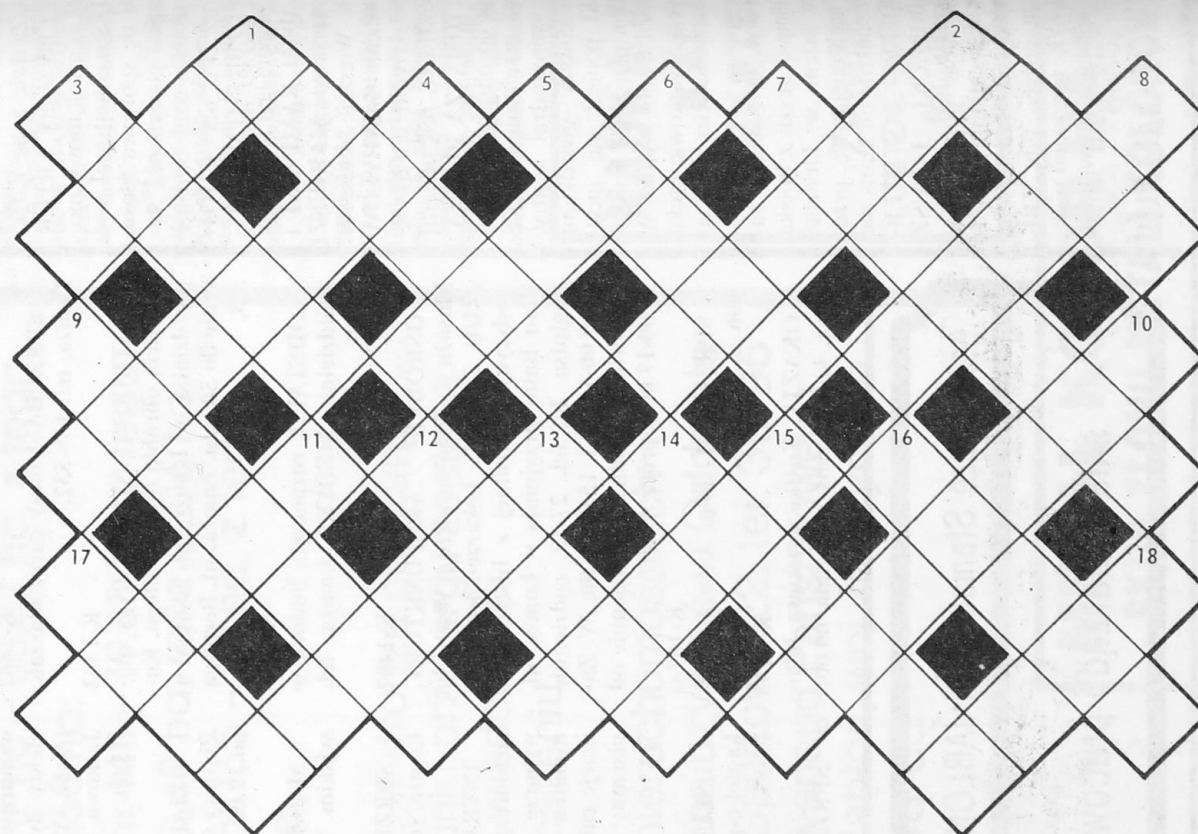
Susza sprzyja

Spowodowany suszą niski stan wody w Narwi (w innych rzekach kraju podobnie) sprawił, że różne grupy aktywności społecznej, politycznej i wyznaniowej zaniechały pływania czarownic. Można by powiedzieć – susza łagodzi obyczaje. Ale jesień blisko i na pewno popada a wtedy... Miejmy nadzieję, że duch chrześcijańskiej nienawiści zwycięży.

L.W. niezmordowany

Nie wypoczywał tego lata nasz prezydent, mimo obietnic i planów (wędkowanie na Kaszubach, polowanie, na wspomnienia, w Bieszczadach) nie wyjechał z Warszawy. Czuwał, aby mu wielbiciel nie zajęli Belwederu. Po robotach wszystkiego można się spodziewać, w każdą rocznicę cudu nad (dolną) Wisłą. Albo ex koledzy, ten z kulfonem od prywatyzacji lub karmiony mlekiem Mullera od europeizacji zacinać, mogą tę budę komuś przehandlować.

Słowo na środek (tygodnia) – Nie pluj! Oszczędzaj jad.



UKOŚNIK

PRAWOSKOŚNIE: 1) konstrukcja nośna dachów spadowych, 2) kończyna, 3) mieszkaniac Tatr, 5) kułak, 7) dzieło fotografa, 9) niewielka makieta pływająca, 12) ryba naszych akwenów, 14) owad, 16) siła z jaką może ciągnąć holownik, 17) barwa sierści u zwierząt.

LEWOSKOŚNIE: 1) nieprzyjaciół, 2) uczucie zadowolenia, 4) urządzenie do wywiercania otworów, 6) „zimny” ptak, 8) rodzaj śruby, 10) część łuku, 11) malec, szkrab, 13) zazdrość, 15) część tchawicy, 18) produkt młynarski. (HCL)

Rozwiązania ukośnika prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
zegarek
oraz książki

**ROZWIĄZANIE
UKOŚNIKA
Z NR. 34**

Prawoskośnie: Sanok, Red, wąsonóg, Luter, ryn, Delon, wózek, pożar, dipylon, nalot, Kanut, Nimes, iek, par.

Lewoskośnie: rad, Wenew, ładolód, Rus, wytop, Menon, kozik, Różan, Nepal, galipot, kynex, Roman, luk, ter.

Nagrody wylosowali: **WA-CLAW MISZKIEWICZ** z Łomży – zegarek oraz książki: **DOROTA BOS-SOWSKA** z Łomży, **SEBASTIAN CZWORTKOWSKI** z Bielska Podlaskiego, **BARBARA JANUSZCZAK** z Grajewa, **JOLANTA JURKOWSKA** z Siemiatycz, **WERO-NIKA KLAPIŃSKA** z Łomży, **JOLANTA KURPIEWSKA** z Nowogrodu, **PAWEŁ RYM** z Łomży, **ALICJA SZYMCZYK** z Łap, **ROBERT WINIECKI** z Białegostoku, **JAN WOBUK** z Pisz.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.